Nr. 146. We Lwowie Czwartek dnia 28 Maja 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srgr., do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki: we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes: H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie i Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichmann Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perés 81
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza
Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu, Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza

Reforma w Belgji.

Lwów 26. maja.

Są w każdym kraju żywioły, które ślepo wierzą, iż istniejący właśnie w danej chwili porządek rzeczy jest najlepszy, dla których wszelka zmiana jest straszną herezją. Choćby to, co istnieje, było od dawna pokryte pleśnią starości i nie odpowiadało wymogom czasu, choćby zmienione z gruntu stosunki i zapatrywania domagały się od dawna zmiany, owe żywioły, w fałszywem rozumieniu konserwatyzmu, wszelkiej opierają się zmianie i przeciwne są każdej innowacji. I Belgja nie była wolną od tych żywiołów: kraj cały od dawna domaga się zmiany konstytucji, ale ci, w których rękach spoczywa władza, głuchymi byli dotychczas na wszelkie tego rodzaju głosy i nie chcieli słyszeć o żadnej rewizji konstytucyjnej. Zdaje się jednak, że w zapatrywaniach owych sfer decydujących zaszła w ostatnich czasach zmiana na lepsze. Tak zwana sekcja centralna, czyli komisja, wybrana przez izbę deputowanych, do zbadania projektowanych zmian konstytucji, uchwaliła jednomyślnie, iż zmienić ją należy. Rewizja, której się tak długo domagano, jest już, w zasadzie rzeczą postanowioną.

Przez lat pięćdziesiąt żyło społeczeństwo belgijskie pod opieką konstytucji, którą dziś chce poświęcić duchowi czasu. Przez długie lata uchodziła konstytucja belgijska za arcydzieło kunsztu politycznego. Jak tyle rzeczy w dziejach ludzkości, tak i w tym wypadku przekonano się dowodnie, że nie ma na świecie ustaw bezwzględnie dobrych; ustawy belgijskie, cenione przez kraj, a podziwiane przez narody ościenne, były zupełnie odpowiedniemi dla społeczeństwa, które przeszło pół wieku temu utworzyło niepodległe państwo belgijskie. Zwolna zaczęły się jednak zmieniać stosunki społeczne w kraju. Po upływie lat pięćdziesięciu, zaczęły się okazywać w konstytucji pewne szczeliny, świadczące o potrzebie naprawy. W umysłach dojrzało przekonanie, że mieszczaństwo nie może być jedynym przedstawicielem i rzecznikiem demokracji, jak to mniemano w zaraniu naszego stulecia. To, co wówczas wydawało się jednolitym wytworem współczesnej epoki, zaczęło się rozpadać na warstwy, a każda z nich pragnie przemawiać sama we własnem imieniu. Nawoływanie o otwarcie bram parlamentu dla reprezentantów ludności, żadnego nie posiadającej majątku, stało się nareszcie tak głośnem, iż najniechętniej usposobieni musieli mu w końcu uledz, a uchwała, powzięta w środę przez sekcję centralną głosami wszystkich jej członków, dowodzi, że w Belgji nie ma dziś pod tym względem różnicy zdań.

Dotychczas szczupła tylko garstka obywateli, w stosunku do ogólnej liczby mieszkańców, miała w Belgji prawo głosowania przy wyborach do izby deputowanych. Stopę wyborczą stanowiła tu wysokość opłacanych podatków stałych, a miarą jej była kwota, równająca się wartości 21 guldenów holenderskich, t. j. tej sumie podatku rocznego, która za panowania holenderskiego dawała mieszkańcom prowincyj belgijskich prawo do obierania deputowanych.

Lud belgijski czuł się wobec takiego brzmienia ustawy silnie pokrzywdzonym w porównaniu z innymi narodami, które w ostatnich dziesiątkach lat znacznie rozleglejsze uzyskały prawa. Koła społeczne, którym dotychczasowa konstytucja największy wpływ zapewniała, nie mogły w zasadzie odmówić słuszności żądaniom ludu, z różnych atoli pobudek oddalały ile możności wykonanie ich w praktyce.

Jednym z głównych powodów, dla których cała sprawa tak długo pozostawała w zawieszeniu, była trudność porozumienia się co do tego, czy, zamiast dawnej konstytucji ma być zaprowadzonem powszechne głosowanie w całej rozciągłości i bez żadnych ograniczeń, czy też możeby dałoby się wymaganiom chwili zadosyć uczynić przez obniżenie stopy wyborczej. Stronnictwo liberalne popierało zawsze ten drugi sposób załatwienia kwestji, lękając się, by przez zaprowadzenie wyborów powszechnych, w dosłownem znaczeniu tego wyrazu, nie wzmogło się znaczenie stronnictwa klerykalnego, które zyskałoby silną podporę w tłumie wyborców włościańskich. Z tego samego powodu reforma radykalna byłaby mile widzianą przez duchowieństwo. Istnieje wreszcie i partja ściśle konserwatywna, która aż do dni ostatnich wszelkiej opierała się zmianie.

Niepodobna dziś odgadnąć, który z tych poglądów uzyska ostatecznie przewagę. Sekcja centralna uchwaliła w zasadzie, że rewizja jest nie zbędną, niewiadomo atoli, jaka reforma byłaby członkom sekcji najsympatyczniejszą, a tem mniej można przewidywać, na którą stronę przechyli się większość izby. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, przyszła konstytucja belgijska będzie podobną do ustaw wyborczych, obowiązujących dziś w Anglji.

W pomyślnej dla narodu belgijskiego sprawie jest atoli i kropla goryczy. Ta sama uchwała, powzięta przez sekcję centralną, rok temu sprawiłaby niezawodnie o wiele korzystniejsze wrażenie. Dziś, po pogróżkach i obawach, przez które Belgja przeszła, krok taki ma pewne znamiona wymuszonego ustępstwa. Telegramy z Brukseli donoszą, że wiadomość o uchwale sekcji wpłynęła na uspokojenie umysłów w okręgach fabrycznych. Daleko pożyteczniej byłoby dla państwa, gdyby ten czyn uspokajający nie był został odłożonym na ostatnią chwilę.

Moskalofilstwo wśród młodzieży ruskiej.

Że grawitacja ku Rosji, zarówno duchowa, jak polityczna, oparta nie tyle może na uczuciu jakiegoś plemiennego pobratymstwa z narodem rosyjskiem, — w co naturalnie żaden Rusin rozumny sam absolutnie nie wierzy — ale raczej na nienawiści do „Lachów" — że ta grawitacja, powtarzamy, obejmuje szerokie kręgi młodzieży ruskiej w Galicji, to chyba nie było nigdy tajemnicą dla nas. Bogiem a prawdą — możnaby tę młodzież podzielić obecnie na dwa obozy: zdecydowanych moskalofilów i... radykałów. Pomiędzy nimi — jakby owi *ravi nantes in gurgite vasto* — plączą się nieliczni niestety „ukraińcy," których ideałem wolna i wielka Ruś, z Kijowem, jako stolicą wymarzonego królestwa, a ukochanym wieszczem i prorokiem, bard ukraiński Szewczeńko. Oczywiście, nieliczna garstka tych patrjotów nienawidzi Rosji całą potęgą młodego serca, a swoją drogą i my Polacy nie zażywamy szczególnych ich sympatyj... Ale o to nie idzie nam w tej chwili. Chcemy jedynie zwrócić uwagę ogółu naszego na fakt, w ostatnich dniach zdarzony, który aż nadto wymownie dowodzi, że obóz moskalofilskiej młodzieży ruskiej w Galicji jest stosunkowo najliczniejszy i że niestety ma on adherentów tam, gdzie ich bezwarunkowo mieć nie powinien, mianowicie w seminarjum ruskiem. Ale przejdźmy do wspomnianego faktu.

Otóż, jak wiadomo, obchodziło niedawno temu towarzystwo ruskiej młodzieży uniwersyteckiej we Lwowie, „*Akademiczeskij Krużok*" 20 letni jubileusz swego istnienia. Towarzystwo to wcale się nie kryje ze swojemi tendencjami; ludzie, biorący udział w życiu politycznem, albo znający tylko nieco różnice polityczne między Rusinami w Galicji, wiedzą dobrze, co wart „*Akademiczeskij Krużok*," kto do niego należy, w jakim kierunku i dla kogo członkowie tego Towarzystwa pracują. Powszechnie bowiem znaną jest rzeczą, że Towarzystwo to jest od dawna rozsadnikiem moskalofilstwa wśród młodzieży, a rozwija się pod płaszczykiem „Narodnego Domu," tej instytucji, która miała czuwać i starać się o rozwój ruskiej narodowości. Do czego „*Akademiczeskij Krużok*" dąży i pod jakim zostaje wpływem, dość powiedzieć, że w jubileuszowym obchodzie jego brali udział tacy ludzie, jak: Dobrjański i Markow dość będzie przytoczyć kilka słów z mowy, jaką wygłosił delegat czasopisma *Bukowyna*, który między innemi tak powiedział najczystszym językiem moskiewskim: „Idźmy, bracia, naprzód do wytkniętego wspólnego celu! Walcz „Kółko" za wielki *russki* naród... on jak kolos opiera się na silnych podstawach, którymi są: jedna wiara i jedna mowa..." Z tych słów aż nadto widać tendencję Towarzystwa, które w ostatnich szczególnie czasach pod kierunkiem ludzi, którzy czy to wprost z Petersburga i Moskwy, czy przez Wiedeń dostają instrukcje, szerzy energicznie w praktyce hasło: jedna wiara (rozumie się rosyjska) i jeden naród (rosyjski). Telegramy gratulacyjne otrzymało Towarzystwo aż z Nowogrodu Siewierskiego, Moskwy, Petersburga i innych miejscowości, od Płoszczańskich i jemu podobnych.

Co więcej... i cała waga obchodu leży właśnie w tym szczególe. Oto na jubileusz ten posełа aż 115 (stu piętnastu!) alumnów greckokatolickiego seminarjum duchownego we Lwowie takie pismo:

„Drodzy bracia! Nie daleko od was ciałem, blisko was duchem, myślą łączymy się z wami i wspólnie cieszymy niniejszym obchodem jubileuszowym... *Akademiczeskij Krużok* zawsze był i jest ogniskiem i głównym punktem zbornym młodych ludzi *russkich*, młodej *russkiej* myśli, stał zawsze na straży naszych narodowych aspiracyj i idei, odziedziczonych przez nas po naszych ojcach i praojcach... Życząc z duszy dalszego jak najświetniejszego rozwoju i skutecznej działalności dla *russkiej* sprawy, pod hasłem idei powszechno-sławiańskiej, modlić się będziemy codzień do Wszechmocnego, ażeby *Akademiczeskij Krużok* nigdy nie zszedł z pewnej drogi, zawsze był wiernym synem świętej Matuszki Rusi (!) i wielkiego russkiego narodu (!). Z Bogiem naprzód za nasze idee, a zwycięstwo z nami!"

W taki sposób serdeczny biorą udział w uroczystości alumni ruskiego seminarjum, zostającego pod zwierzchniczą władzą tego samego metropolity, który przed kilku miesiącami uroczyście wobec zebranych posłów oświadczył, że ani on, ani naród ruski w Galicji nic nie ma wspólnego z wrogiem Słowiańszczyzny z Rosją. Stu piętnastu alumnów ruskich nazywa ognisko moskalofilstwa, „wiernym synem „świętej Matuszki Rusi i wielkiego russkiego narodu". Słowo *matuszka* jest tutaj charakterystyczne, i miało posłużyć greckokatolickim alumnom do zaznaczenia swoich dążności, bo słowa tego, jak daleko i szeroko żyją Rusini, nigdzie nie używają, tylko słowa *batiuszka* z rosyjskiego, na oznaczenie księdza, ale słowa „matuszka" nigdzie, prócz u Rosjan się nie słyszy.

Bardzo to smutny objaw! — zauważa słusznie *N. Reforma*, której z pewnością nikt z Rusinów naszych nie zarzuci szowinizmu antiruskiego. — Moskalofilskie tendencje od dawna szerzą się szczególnie w seminarjum duchownem ruskiem. Nie można się zatem dziwić, że większa część duchowieństwa ruskiego jest przeciwną narodowcom ruskim i oświadczeniu metropolity; księża ci bogaty zasiew wynieśli już ze seminarjum. I niestety dotychczas nic nie zrobiono, ażeby agitacje moskalofilskie i wszystko, co z nich wypływa, wykorzenić z ruskiego seminarjum...

Brak kandydatów na nauczycieli szkół ludowych.

Rada szkolna krajowa przyszła do tego przekonania, że od kilku lat dostrzegać się daje brak ukwalifikowanych kandydatów na posady nauczycielskie przy szkołach ludowych. Rada szkolna krajowa zwracając na to uwagę rad szkolnych okręgowych, podnosi zarazem potrzebę zaradzenia temu brakowi przez zasilenie frekwencji seminarjów nauczycielskich. Faktem jest bowiem, że seminarja nauczycielskie nie wydają obecnie takiej liczby kandydatów nauczycielskich, którаby wystarczała na zastąpienie ubytków i na obsadzenie miejsc w licznie powstających nowych szkołach ludowych.

Rada szkolna kraj. podnosi, że nie można twierdzić, aby niedostateczna frekwencja seminarjów nauczycielskich pochodziła z braku odpowiedniego materjału, w kraju naszym — zdaniem rady szkolnej krajowej — znajduje się wśród ludności wiejskiej i małomiejskiej wiele młodzieży takiej, któraby przy dobrem pokierowaniu mogła z czasem z korzyścią dla kraju, a z zadowoleniem własnem i otoczenia swego pełnić funkcje nauczycielskie w szkołach ludowych. Synowie nauczycieli szkół ludowych, oficjalistów prywatnych, zamożniejszych włościan i małomieszczan mają nieraz odpowiednie zdolności, wiele praktycznego zmysłu i trzeźwego rozsądku; oswojeni ze stosunkami gospodarskimi na wsi i przyzwyczajeni do skromnego, niewykwintnego życia umieją sobie łatwiej radzić, przestawać na małem i kontentować się danem otoczeniem wiejskiem. Wiele takich żywiołów ukrywa się niepostrzeżenie, a niekiedy marnieje wskutek nieporadności, dla braku opieki i środków.

Owoż młodzież tej kategorji poleciła rada szkolna krajowa uwadze rad szkolnych okręgowych, wzywając je, aby przychodziły tej młodzieży w pomoc radą i czynem i wskazywały jej zawód nauczycielski jako zajęcie, wprawdzie nie rokujące świetniejszych widoków, ale dające możność stworzenia sobie, przy pracy i zapobiegliwości skromnej uczciwej egzystencji.

Również Wydział krajowy wystosował w tej sprawie okólnik do wydziałów powiatowych, wzywając je, ażeby działalność władz i organów szkolnych w powyższym kierunku ze swej strony jak najusilniej popierały, udzielając zachęty, a w miarę możności i pieniężnej pomocy młodym ludziom w swych powiatach, którychby jako odpowiednich kandydatów do zawodu nauczycielskiego uważać można. Młodzieży takiej należałoby przedewszystkiem — zdaniem Wydziału krajowego — ułatwiać odbycie studjów przygotowawczych do seminarjów nauczycielskich, n. p. ukończenie kursu przygotowawczego, męskiej szkoły wydziałowej w Sokalu, a natomiast wkładać na nich obowiązek wywdzięczenia się w swoim czasie pewną liczbą lat służby nauczycielskiej we własnym powiecie.

Wydział krajowy jest przekonany, że samo poruszenie tej sprawy, tyle ważnej dla należytego rozwoju szkolnictwa ludowego, wystarczy, aby rady powiatowe skłonić do rozwinięcia jak najszerszej działalności i że podjęte w tej mierze przez władze szkolne usiłowania, przy poparciu ze strony reprezentacyj powiatowych, odniosą skutek zamierzony.

Korespondencje.

Budapeszt 21. maja.

(„Corso powozów". — Plutokracja żydowska — i arystokracja węgierska w powozach. — Z lasku miejskiego. — Zabawy ludowe. — Trochę o brodatej... Polce w Peszcie. — Zewnętrzny komfort stolicy, a nędza publiczna. — Morderstwa i samobójstwa. — Pogrzeb pięciorga. — Odnaleziony samobójca. — Opera. — Występ Elli Russel z „lwowskiego Covent Garden". — Panna Mira Heller na deskach opery królewskiej. — Śliczna uroczystość. — Przyjęcie pielgrzymów polskich w stowarzyszeniu Polaków. — Prośba do czytelnika).

Budapeszt choruje na wielką stolicę, — nadyma się i puszy, jak paw, od czasu do czasu rozkłada swój pyszny „wachlarz piór" — i przechadza się z dumą — tak i u nas „*tout Budapest*" rozpiera się i rozpycha od czasu do czasu w powozach i na wzór wielkich miast urządza sobie corsa powozów po lasku miejskim. Całe żydowstwo miljonowe, obok węgierskiej arystokracji rodowej, wszystko to zbratane i zlane galopuje, kłusuje i stempa przejeżdza się i przewietrza po alei „Stefanji" w naszym niby lasku bulońskim. Tłumy publiczności przypatrują się temu kalejdoskopowemu ruchowi powozów, tym strojom i figurom, tym zbytkom i przesadzie tym nie raz tak obrzydliwym typom, niegodnym nawet miejsca w powozie i — tej masie wynędzniałej młodzieży i całemu szwadronowi rozmaitych kokot *sui generis*, strojnych i cynicznych, a zda się tak chłodnych i obojętnych na wszystko, tylko dumnych ze swego stroju i powozu że robią na mnie wrażenie „zrujnowanego" już przewodnika ciepła i elektryczności. Całym celem tych „corsowiczów" jest żyć i używać, „rozpychać się" a błyszczeć. Tu masz przed sobą płód dzisiejszego wieku i postępu cywilizacyjnego, bezwyznaniową plutokrację, pozbawioną wszelkich pierwiastków szlachetnych, a obok niej rozpanoszoną, możną i europejskiej sławy używającą „Aliance izraelite", z dumą unoszącą się po nad wszystkich i wszystko.

Przyjemniej mi zajrzeć z czytelnikiem na drugą stronę, a raczej połowę tegoż miejsca spacerowego, na którem już jesteśmy. Tu wre życie swobodne, wesołe, nie krępowane niczem; tu ludowe zabawy, huśtawki, syberyjska sanna, karuzele, teatra, marjonetki, rozmaite widowiska, cyrki, kawiarnie, piwiarnie — krzyk, hałas, jednem słowem, zabawa całą duszą i tłumy ludu, używającego do syta i w miarę możności — ażeby nazajutrz znowu stanąć — do pracy codziennej. Oto kontrast rażący. Ale na bok wszelki sentymentalizm! Oto stoimy właśnie przed pawilonem i mamy przed sobą naszą rodaczkę — Polkę. Tylko nie rumień się czytelniczko! Ta córa naszej ziemi różni się od

34)

Zięciowie domu „Kohn et Cie".

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

Tom I.

(Ciąg dalszy)

Hrabia słuchał i powracał coraz częściej myślą do Witolda, któremu poprostu zazdrościł i to coraz więcej.

Wtem dał się słyszeć w przyległym pokoju szelest powłóczystej sukni.

We drzwiach stanęła pani Kohn w pluszowym fioletowym szlafroku.

Zobaczywszy nieznajomego, chciała się cofnąć, ale Kohn ją zatrzymał słowami:

— *Entrez chérie*... hrabia Koroński... pozwól pan, że go przedstawię mej żonie — hrabia Koroński!

— *Charmée!* — odparła pani Kohn, podając rękę hrabiemu i natychmiast obsypując go kilkoma frazesami *a propos*, które zaraz tak ośmieliły Karola, iż zdawało mu się, że ją zna od lat.

Kohn się usunął, a ożywiona rozmowa płynęła już między hrabią a panią Kohn, przegradzana dowcipami i śmiechem.

Oboje niesłychanie światowi, zaraz się zwietrzyli.

Zresztą pani Kohn znaną była z nadzwyczajnej łatwości w stosunkach światowych.

— Pan, zdaje mi się, znasz mego przyszłego zięcia? — zapytała hrabiego po dobrym kwadransie rozmowy.

— A jakże?... doskonale! mój wielki... jedyny przyjaciel!

— Więc pan będziesz na jego ślubie?

— Nie prosił mnie — odparł hrabia.

— Aaa! — przeciągle obruszyła się pani Kohn i zamilkła, dodając:

— To pewnie poprosi... on taki zajęty! Ci narzeczeni o niczem nie pamiętają.. zdaje im się, że cały świat, to oni...

Hrabia, jakkolwiek mu tutaj bardzo dobrze było, uznał za stosowne pożegnać się i wyjść.

Gdy schodził ze schodów, spojrzał na zegarek, którego wskazówki stały na pierwszej.

— A to czas zleciał... — myślał — pani... *une charmante personne*... cóż za apartament... co za ślubny koszyk... ha! finanse! *sacre bleu*... niech ich djabli wezmą... to życie co się zowie...

Na dole Pomballe zerwał się z krzesła i poprosił hrabiego o adres, który zaraz wpisał w ogromną księgę.

— Jak u arcyksiążąt w Wiedniu! — mruknął hrabia, wchodząc do powozu, a wduszy jego gościło uczucie rozdrażnienia i zazdrości.

Lubiał, przepadał za zbytkiem i komfortem. A pałac Kohna mógł zadowolić najwybredniejsze wymagania gustów dziewiętnastego wieku.

— Wolę przecież to — mruczał sam do siebie, siedząc na poduszkach powozu, pędzącego do klubu — niż ciemne i staroświeckie apartamenta Świętopełków.. Witold... proszę!... Kto wie, czy nie mądrzejszy odemnie... a gdybym był na jego ślubie?... przecież mnie zaprosi... co powie świat?... Koroński... Koroński u Kohnów!...

Zamyślił się i szeptał dalej.

— No przecież... ja będę na ślubie Łęckiego! mego kolegi!... *il n y a rien à redire*, jeszcze jeśli będzie Ostoja... Ostoja? proszę!... nie wiedziałem.. a przecież znam heraldykę... Łęcki kasztelan... ha!

Podniósł się w powozie, oparł rękami o kozioł i zawołał do Dżona.

— Nawróć! hotel Brülowski!

Znów usiadł i myślał.

— Podziękuję Witoldowi... będę na ślubie... pani Kohn... *charmante*... ciekawym, ile on bierze... dwie córki!... gdyby tak zaraz z jakie pół miljona... Kohnów liczą na kilka miljonów.

Dżon osadził konie przed bramą hotelową. Wybiegającego portjera zapytał hrabia.

— Pan Łęcki w domu?

— Jeszcze nie wyszedł.

Karol wyskoczył z pojazdu i pobiegł na górę.

Witolda zastał na wychodnem. Zaproponował mu więc, aby wsiadł z nim razem do powozu, którym go chciał odwieźć do miejsca, gdzieby sobie życzył.

W powozie zdał mu relację ze swej wizyty u Kohna i dodał.

— Pani Kohn bardzo wyglądała zdziwiona, gdy się odemnie dowiedziała, że nie jestem na ślub twój proszony...

Witold spojrzał ze zdumieniem na hrabiego i odparł z pewną ironją:

— Mój drogi Karolu, czyż mogłem przypuszczać, abyś zechciał być?

Koroński nie pozwolił mu dokończyć.

— Co tobie było przypuszczać. Obowiązkiem twoim było prosić na swój ślub kolegę i przyjaciela.

Słowa te tak zdetonowały Łęckiego, iż z miny Karola przynajmniej pragnął dociec, czy on drwi, czy mówi serjo.

Koroński wyglądał rozgniewany.

Witold przypomniał sobie, że Bywalski był mu to samo onegdaj powiedział — rzekł więc.

— Między młodymi ludźmi nie ma ceregieli. Jeśli więc pragniesz w tym najuroczystszym dla mnie dniu...

— Z największą przyjemnością — podchwycił hrabia, wyciągając do Łęckiego rękę.

Przejeżdżali właśnie koło pałacu Kronenberga.

— Wiesz! — zagadnął hrabia — to może najwspanialszy pałac w Warszawie.

— Zapewne.

— Jak ci bankierzy są bogaci. Ale *à propos entre nous*, możesz mi powiedzieć, ile bierzesz...

— Dwakroć!

— *C'est joli*, ale mógłby Kohn więcej się wysadzić, bo mówią...

— Ach! — przerwał Witold — dla mnie, to aż nadto, gdyby Marja miała tylko połowę... ćwierć... to także.

— Byś się ożenił... ale... od przybytku głowa nie boli, co?

— Zapewne...

Nastało długie milczenie. Hrabia przypatrywał się Łęckiemu z ukosa, i zdawał się nie wierzyć jego słowom. Po ustach igrał mu uśmiech, który mówił, — mądryś ty! nie ma głupich, co by ci uwierzyli.

Jeśli to prawda — myślał Koroński — to gotów by Kohn dać i cztery kroć temu, coby się umiał wziąć do rzeczy... potargować... któż widział się nie targować w finansach?

A Witold myślał o Marji i marzył z upragnieniem o chwili, w której się te światowe nudziarstwa skończą i w której się sam na sam znajdzie z ukochaną, daleko od ludzi, od Warszawy i ciekawych jego posagu, jego usposobienia, jego tajników, jego miny...

Na Mazowieckiej Dżon osadził konie, z pojazdu wyskoczył Witold.

— Do jutra! — zawołał do hrabiego — ślub o pierwszej! — o wpół do pierwszej wszyscy się zgromadzają.

— *Au palais* Kohn! do widzenia! *à demain!* — odparł hrabia i kazał się wieźć na wystawę, gdzie posiedzenie komitetu ekwipaży, którego był członkiem, miało się niebawem odbyć.

A w drodze nie mógł się opędzić myślom o Kohnach i Witoldzie, o tym wspaniałym Pombalu i tych lokajach w pończochach, o tym stole, pełnym blasków drogich kamieni i tych salonach Kohnowskiego pałacu. —

Na ulicy Szpitalnej w mijającej go dorożce zoczył i poznał młodego Lewicza.

Zatrzymał swój ekwipaż i skinął na młodzieńca, którego dorożka również przystanęła.

— Gdzie jedziesz? zapytał.

— Nigdzie!

— To siadaj i jedź ze mną! — zawołał Koroński.

Lewicz przeskoczył do powozu, zapłaciwszy dorożkę i ruszyli dalej.

— Skąd wracasz? — zapytał.

— No... zgadnij! — odparł z uśmiechem hrabia, uśmiechem, który do próżnego zgadywania zachęcał.

— Z klubu! zaczął Lewicz.

— Nie!

— Od pięknej Litowskiej.

— I to nie!

— Od hrabianki Narcyzy.

— Także nie!

— A to daj mi pokój ze zgadywaniem.

— Nie zgadniesz?

— Nie!

— Od Kohnów! — zawołał hrabia.

Na te słowa Lewicz trącił ręką furmana, który zatrzymał powóz. Spojrzał z udanem oburzeniem i wzgardą na Karola i wyskoczył.

— *Farceur!* — wołał Koroński — co robisz? siadaj! mam do ciebie interes!

Lewicz już był na chodniku i udając, że nie słyszy, poszedł dalej.

— Ależ nieprawda! — zawołał hrabia.

— A to co innego! — odparł Lewicz i powrócił do powozu — któż widział robić takie farsy — dodał z oburzeniem.

Jechali dalej w milczeniu, które przerwał Lewicz.

— Pocóżeś był u Kohnów?

— No wystaw sobie! — odparł hrabia — Witold mnie zaprosił na swój ślub... odmówić nie mogę.

— Jakto będziesz?

— Cóż mam zrobić?

— No! nie być!

Koroński się namyślił i odparł.

— Widzisz! Witold jest moim kolegą, przyjacielem.

— Był — przerwał Lewicz — bo odkąd się z panną Kohn żeni...

— Tak, ale widzisz... był u mnie... prosił, jakże odmówić? to dobry chłopiec.

— Więc ty będziesz u Kohnów? ty?

— Co robić!

— A twoja matka cóż na to?

— Nie wie jeszcze!

— Ha! — zawołał Lewicz. — Wszystko się kończy, nie ma siły przeciw finansom. Jeśli ty dezertujesz *la cause*, której byłeś głównym filarem..

— *Allons donc* — przerwał Koroński — robię to dla Witolda.., *la position est tres delicate.*

— Nie ma wyjątków! niechby się szelma nie był żenił... a skoro chciał, to niech ma... A! nie spodziewałem się tego po tobie.

— No widzisz... — jąkał się hrabia.

— A! mój Karolu — przerwał Lewicz — kompromitujesz nas wszystkich. Za twoją inicjatywą zerwaliśmy z Łęckim... Ja udawałem, że go wcale nie widzę na ulicach... a dziś, dziś ty, ty wystąpisz na jego ślubie *c'est pas trop fort.* Ciekawym, co powiedzą w klubie!

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

ogółu was wszystkich i tem właśnie jest ciekawszą dla nas, że ma kapitalnie długą... brodę — a więc zarost niepomierny! O dziwo, pomyślałem sobie; mój kolega korespondent w Londynie odnalazł Litwinkę — a ja tu, w stolicy Węgier, gdzie taki brak zupełny Polek, znalazłem — po długich latach, przecież jednę — i to godną widzenia i słyszenia. Rodaczka moja mówi czysto i dobrze po polsku. — Jest rodem z pod Krakowa, o 3 mile od tego grodu, ma lat 23, ładne rysy twarzy, oko śliczne — a kibić — no taką, jak niegdyś ...„piękna Flora“ Na moje pytanie, a nawiasem mówiąc, byłem w towarzystwie młodego małżeństwa, przybyłego z Galicji, czy jest kobietą, odpowiedziała mi rodaczka, że nie -- czy mężczyzną? — także nie, brzmiała odpowiedź. — A cóż do kaduka?!! Panna Eugenja, bo tak się nazywa brodata rodaczka moja, na to pełne zadziwienia *dictum*, uśmiechnęła się, oczęta naiwnie w dół spuszczając, odpowiedziała mi „że jeszcze nie wydana“... W obawie więc, ażeby przejęta namiętnością Węgierek, w których otoczeniu przebywa, nie rzuciła mi się tak *sans façon* z wielkiej radości na szyję, pożegnałem rodaczkę Eugenję, obiecując jej, że ją odwidzę niezadługo.

Śliczny miesiąc! „Maj, wiosna w około! — Pogodnie, wesoło. Co kwiatek, to kwitnie, — co ptaszek, to śpiewa, wśród krzaków, wśród drzewa.“

I cóż dziwnego, że w takich warunkach i komfort zewnętrzny stolicy jaskrawiej się uwydatnia i oku naszemu przedstawia. Ale zejdźmy na dół do piwnic, albo wejdźmy aż na poddasze, spójrzmy i na — „bogactwo nędzy“, w stolicy kraju... tak dumnej i tak pysznej ze siebie!! Oto morderstwa, zabójstwa, samobójstwa, a wszystkie te zbrodnie popełniają setki ludzi od pewnego czasu co dnia prawie, z tytułu nędzy i braku środków do życia, bo już o morderstwie lub samobójstwie z „miłości“ u nas w „moralnym“ Peszcie dawno nie słychać. Tu nikt dla „miłości“ i przez miłość nie cierpi; więcej jej mamy tutaj, jak „chleba“ powszedniego i dlatego z przyczyn głodu i chłodu więcej też mamy przewinień — morderstw i samobójstw.

Oto stoimy przed trupiarnią szpitalną — pięć trumien w jednym rzędzie po za sobą. Pogrzeb całej rodziny przykuwa naszą myśl i oko na chwilę. Pięcioro poległych pod razami noża i obucha!! Matka, żona i troje dzieci. — A gdzież ojciec? On błąkał się, niewiadomo gdzie, aż wreszcie ciało jego znaleziono w Dunaju, na piąty dzień po katastrofie Dymisja, pozbawienie kawałka chleba, brak pracy, głód w domu, przywiązanie do rodziny, boleść i rozpacz — a potem szał i morderstwo. Nazywał się Jan Szinka, był woźnym w banku. Padł ofiarą intrygi, pozbawiono go miejsca i dachu, bo zarządca domu, gdzie był biedny Szinka stróżem, w ślad za dymisją, usunął go z zajmowanej posady stróża domowego. Rozpacz ogarnęła biednego Jana. Wszystkich na śmierć przygotował, on kochał rodzinę i był przez nią kochany także i oto rozpacz i nędza zabrała sześć ofiar do grobu.

Przechodzę do weselszego tematu i zaprowadzę cię czytelniku do opery. Pani Ella Russel — jak gazety głoszą — z „Covent-Garden“, a — jak drugie powiadają — „spiewaczka ze Lwowa“. We Lwowie nie znam wprawdzie takiego przybytku sztuki, któryby nosił tytuł „Covent Garden“ — ale, nie chcąc psuć dobrej reputacji Lwowowi, milczałem. Tymczasem pannę Ellę prasa tutejsza najniesłuszniej w świecie ostro krytykuje; ale za to panna Mira Heller zrobiła wrażenie — i na muzykalnym intendancie królewskiej opery i na reporterach i sprawozdawcach muzycznych i na chłodnej publiczności węgierskiej. Prasa bardzo pochlebnie się wyraziła o naszej rodaczce. Jej Amneris w „Aidzie“ i Mignon zyskały ogólny poklask, którego serdecznie winszujemy artystce, zwłaszcza, że — jak wiadomo — Węgrzy są wybredni i ani pani Brejnin z opery Warszawskiej, ani nawet Mierzwiński i sławna Russel nic podobali się tu „hurtem“, jak to mówią.

Opisałem wam w swoim czasie obchód rocznicy konstytucji u nas. Dziś muszę zanotować jeszcze, że jakby wykrzyknikiem uroczystego tego obchodu u nas było przyjęcie pielgrzymów włościan — udających się pod przewodnictwem ks. Stojałowskiego i dwóch innych duchownych do grobu Chrystusa, do Jerozolimy. Nazajutrz po uroczystym obchodzie konstytucji, a więc w dniu 4. maja, 50 włościan, a w tej liczbie były i kobiety, — przyjmowało Stowarzyszenie Polaków w swojej siedzibie bardzo uroczyście i serdecznie.

Na peronie o godzinie 7. wieczorem przybyłych pielgrzymów przyjął w otoczeniu delegatów Stowarzyszenia imieniem tegoż p. Pułjanowski serdecznem przemówieniem Poczem rozdzieliwszy się na grupy mniejsze, włościanie nasi i księża, prowadzeni przez delegatów stowarzyszenia, — udali się do Stowarzyszenia. Tam prezes, pan Stempień, w asystencji pań Gurowiczowej i Sokulskiej, przyjął przybyłych „chlebem i solą“ — poczem wszyscy pielgrzymi zasiedli w ogrodzie wraz z wszystkimi członkami stowarzyszenia i wielu Węgrami, do wspólnego stołu, ustawionego w podkowę.

Po przywitaniu ze strony prezesa, wypowiedział ksiądz Stojałowski serdeczny toast na cześć ojczyzny. Poczem p. Gurowicz w długiej przemowie omawiał sprawę ludu i toastował na cześć braci przybyłych, jako reprezentantów zdrowej siły narodu, to jest polskiego ludu.

Potem wygłosił długą mowę p. Pułjanowski i zakończył ją toastem na cześć narodu węgierskiego. Nastąpiły śpiewy wobec sztandaru stowarzyszenia, wyniesionego na powitanie gości do ogrodu. — Wszyscy pielgrzymi i obecni w ogrodzie odśpiewali „Boże coś Polskę“ i „Serdeczna matko“ wraz z Węgrami. — Następnie mówiło kolejno dwóch włościan.— Jeden przytoczywszy cytat z Mickiewicza — wypowiedział bardzo zdrowo pomyślaną mowę na temat „z polską szlachtą polski lud“, a drugi — z punktu widzenia racjonalnego i własnego rozumowania — rozwinął przed słuchaczami swoje credo polityczne. Węgrzy byli uniesieni do żywego tem przyjęciem. A my mieliśmy prawdziwe święto. Pan Dutkiewicz, jeden z tutaj zamieszkałych Polaków, przyjął do siebie z całą gotowością na nocleg drużynę pielgrzymią.

Księża rozlokowani byli w prywatnych mieszkaniach. Nazajutrz cała partja wyjechała z Pesztu w drogę — przez Fiume. Za 6 tygodni powracają pielgrzymi przez Peszt do rodzinnej zagrody.

Kończę list prośbą do czytelnika. Umarł tutaj Polak, jeden z serdecznych przyjaciół moich, w szpitalu wojskowym. Służył on w pułku huzarów, nazwisko jego: Juljusz Solecki, liczył lat 28. Ponieważ zachował tajemnicę do grobowej deski, gdzie mieszkają ojciec i bracia jego, a to celem utrudnienia mi podania wiadomości rodzinie o umierającym ja zaś z obowiązku i Polaka i przyjaciela, mimo usilnych chęci, nie zdołałem wyszukać nikogo z rodziny zmarłego, który przed rokiem służył we Lwowie w 90 pułku jako sierżant, proszę zatem za pośrednictwem Szanownej Redakcji, by kto może ułatwił mi wywiązanie się z obowiązku obywatelskiego. Odnośne wiadomości upraszam złożyć pod moim adresem w redakcji *Dziennika Polskiego*. Na dziś kończę tą prośbą.

Pobóg.

Obchód setnej rocznicy Konstytucji 3. Maja.

Z prowincji otrzymujemy w dalszym ciągu od korespondentów naszych następujące relacje:

Komarno. Stosownie do programu odbył się u nas obchód setnej rocznicy Konstytucji 3. Maja 1791. Po rannych salwach moździerzowych przygrywała miejscowa muzyka pieśni narodowe, zaś o godzinie 11. odbyło się solenne nabożeństwo w kościele, na które przybyli mieszkańcy wszystkich stanów z całej okolicy. Lud jednak wiejski z okolicznych polskich wsi stanowił olbrzymią większość. Kazanie, pełne gorącego patrjotyzmu, zastosowane do ludu, wygłosił ks. Bandasiewicz z Tuligłów, a jego modlitwa do Matki Bożej, Królowej Polski. rozrzewniła wszystkich. Po sumie odśpiewano „Boże coś Polskę“. Pieśń ta zrobiła nieopisanie imponujące wrażenie. Rozpoczęta na chórze przez młodzież inteligentną, rosła z każdem słowem następnem, jak fala morza, co raz dalej i dalej, aż wreszcie ogarnęła wszystkich.

Po nabożeństwie zaprosił p. M. R....r zamiejscową i miejscową inteligencję na sute śniadanie. Toasty, zastosowane do uroczystej chwili, sypały się z werwą i zapałem patrjotycznym.

Na godzinę 5. popołudniu zapowiedziano w udekorowanej choiną i flagami o barwach narodowych szkole i czytelni miejskiej odczyt, śpiewy i deklamacje, to też wszyscy zawczasu tam się garnęli. Gdy dr. J... wszedł na trybunę, weszła deputacja tutejszej czytelni ruskiej, złożona z 20 dzielnych mieszczan, świątecznie ustrojonych z sztandarem i pieśnią. do chwili dobrze zastosowaną „Chrystos woskres“. Zająwszy honorowe miejsce, przemówił członek deputacji, a prezes czytelni ruskiej, p. Aleksander Piliński po rusku.

Wiwaty „niech żyją nam“, oraz długotrwałe oklaski były na razie odpowiedzią. Nastąpił odczyt dr. J., objaśniający powody i znaczenie konstytucji 3. Maja, przypominając najdzielniejszych mężów onej chwili. Wykazał bezpodstawność twierdzenia, jakoby rewolucja francuska z 14. lipca 1789 była pierwowzorem, lub mogła być nim dla naszej konstytucji. W zakończeniu zwrócił się prelegent do wieśniaków, którzy w osobnych grupach stali i gorąco zachęcał ich do miłości ojczyzny.

Frenetycznymi oklaskami i okrzykami *Mnohaja lita* i „Niech żyje nam“ podziękowano prelegentowi, który był inicjatorem całego obchodu. Gdy się naród w audytorjum uspokoił, zwrócił się dr. J.. do deputacji czytelni ruskiej i rzekł: „Jeśli panowie przyszliście tu, aby wspólnie z nami obchodzić tę uroczystość, całem sercem was witamy; jeśli zaś tylko ze względów kurtoazji — i za to szczerze wam dziękujemy! Bądźcie pewni, że również w waszych narodowych uroczystościach zawsze chętnie udział weźmiemy!“

Nastąpiły śpiewy pod batutą p. Budzińskiego, którego mozolna praca w ułożeniu i wyuczeniu tak chórów, jakoteż i orkiestry, uzyskała ogólne szczere uznanie. W przerwach deklamowali: p. Knia.... w polskim stroju z werwą i siłą „Do matki Polki“, młody włościanin z Chłop Szymek Dubaniowski Waligórskiego „Do Moskala“ i 6 letnia Stefanja Zaborska Lenartowicza „Wiochnę.“ Wszyscy zbierali zasłużone oklaski.

Wieczorem zapłonęło miasto światłem, niektóre okna były skromnie. ale gustownie biustami Mickiewicza, Kościuszki i żywymi kwiatami udekorowane. Transparentów było cztery: w dzwonnicy kościoła trzy (piękny i pracowity dar p. Z. Aj...), wreszcie w czytelni miejskiej (gustowny również dar p. M Ru.....)

Cała publiczność, na czele której stanęli Rusini z sztandarem czytelni, utworzyła pochód wspaniały przez główne rynki miasta. Obok cerkiewki zagrzmiały salwy moździerzowe. Pochód zatrzymał się tu i odśpiewano „Chrystos woskres“, a następnie „Z dymem pożarów“, czem zakończyła się ta skromna, lecz pełna zapału uroczystość.

Milan w Paryżu.

O byłym władcy Serbji zamieszcza Latour St. Jacques w *Figarze* bardzo cięty artykuł. Oto, co pisze; Jeśli w lasku bulońskim w remizie, w teatrze w parterowej loży, w restauracji za stołem suto zastawionym, zobaczycie człowieka otyłego, z czarnemi wąsami, o żółtej cerze, hałasującego i rozrzucającego się — wówczas nie myślcie, że jest to awanturnik. Nie, to jest były król Serbji! Jeśli jesteście członkami którego z wielkich klubów, możecie go zastać zawsze między godziną piątą po południu, a piątą rano przy bakaracie, lub przy pokerze.

Król Milan żyje w Paryżu, jak bogaty cudzoziemiec, który usunął się od interesów. Choćbym miał się narazić na zarzut zbrodni obrazy majestatu, to muszę przyznać, że jego maniery nie mają w sobie nic majestatycznego. Nie lubi, by go tytułowano Królewską Mością. W klubie żąda, by go nazywano hrabią Takowy — pod tem nazwiskiem zwykle trzyma bank. Za czasów, gdy jeszcze panował, zwykł był mówić do swych najbliższych: Podobasz mi się, nie nazywaj mnie królem. Od czasu jednak, jak stracił koronę, jest bardziej ostrożny z tykaniem.

Milan mieszka blisko lasku bulońskiego. Urządził sobie wygodny apartament, przedtem jednak zajmował umeblowane mieszkanie przy Avenue d'Antin. Towarzyszą mu w Paryżu adjutant i szambelan, których zazwyczaj pozostawia w przedpokoju tych tajemniczych apartamentów, gdzie lubi często zachodzić.. Ex-król z humorem znosi niedogodności wygnania, na które go właśni poddani skazali. Wszędzie opowiada, że nie zajmuje się polityką, lecz ludzie, którzy znają jego sposób postępowania, utrzymują, że zajmuje się więcej polityką, niżby mu to wypadało.

Niechętnie słucha, gdy mówi się w jego obecności o Natalji. Skoro jednak sam o niej zacznie rozprawiać, wówczas używa wyrażeń tak dosadnych, iż najbardziej naiwny profan musi nabrać przekonania, że założyciel dynastji Obrenowiczów nie urodził się na stopniach tronu... Z szczególniejszą predylekcją opowiada o wszystkich rewolucjach, które w ciągu bieżącego wieku wybuchły w Serbji Czyżby to czynił dla tego, że Serbowie niejednokrotnie powoływali tych, których wypędzali?

Tymczasem żyje sobie, jak miljoner, Nabab. Chciałby uchodzić za Paryżanina, stara się nadawać ton modzie, figurować w rozmaitych awanturkach. Dobry chłopiec — powiadają o nim jego przyjaciele. I dla tego nie obraża się, gdy w klubie dano mu przydomek: *Roistaquouère* król-awanturnik (słowo złożone z *roi* i z *rastaquouère*).

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Henryk Sienkiewicz bawi w Lublinie, dokąd przybył wprost z Zakopanego, wezwany do łoża ciężko chorego ojca. Stan zdrowia p. Józefa Sienkiewicza jest groźnym, już choćby z powodu 80 blisko lat. które dźwiga na sobie ojciec autora „Potopu.“

Kalendarz. Czwartek (28.): Boże Ciało. Wschód słońca o godzinie 4. minut 14, zachód o godzinie 7. minut 41.

Z życia towarzyskiego. W sobotę d. 6. czerwca odbędzie się w kościele Marji-Magdaleny o godz. 12. w południe, ślub dr. Władysława Sołowija, auskultanta sądowego, z panną Marją Górecką, córką znanego tutejszego adwokata krajowego.

Uroczystość Bożego Ciała, przypadająca dzisiaj, obchodzona będzie solennem nabożeństwem w kościele katedralnym, które celebrować będzie ks. arcybiskup Morawski. Nabożeństwo rozpocznie się o godzinie 9. z rana. Honory wojskowe podczas nabożeństwa pełnić będą oddziały piechoty załogi lwowskiej, pod dowództwem jenerał-majora Görger-St.-Jörgen, a mianowicie 4 bataljony piesze (po jednym z pułków nr. 30, 55, 80 i 95), wszystkie ze sztandarem, a pierwsze trzy z kapelami. Nadto procesji towarzyszyć będzie pół bataljonu pieszego nr. 15 z kapelą pułku 80, oraz korpus Towarzystwa weteranów wojskowych z kapelą i ze sztandarem. Wspomniane oddziały wojska ustawione będą podczas nabożeństwa w ulicy Teatralnej i Trybunalskiej, dokoła rynku i w ulicy Halickiej.

Po uroczystości defilować będzie wojsko przez plac św. Ducha ku gmachowi Kasy oszczędności.

W razie niepogody, wystąpi tylko pół bataljonu pułku nr. 15 z kapelą.

Stypendja. Zofja hr. Siemieńska-Lewicka nadała z fundacji swego ojca, hr. Kajetana Lewickiego, stypendja: Bernardowi Jarosiewiczowi, uczniowi szkół sztuk pięknych w Krakowie, o rocznych 300 zł.; Henrykowi Dobrzańskiemu, uczniowi I. r. szkoły rolniczej w Dublanach, o rocznych 200 zł.; Bolesławowi Sanockiemu, uczniowi I. r. szkoły rolniczej w Dublanach, o rocznych 200 zł.

Agnieszka Reiff i dr. Jzydor Schöngut, nadali z fundacji śp. Karoliny Döllingerowej, stypendjum o rocznych 100 zł., Marji Fabjańskiej, uczennicy I. kursu seminarjum nauczycielskiego w Krakowie.

P. Włodzimierz Niezabitowski nadał z mocy przysługującego mu prawa, opróżnione stypendja z fundacji im. Ludwiki Niezabitowskiej, w kwocie po 210 zł. rocznie, Konstantemu Zenonowi dw. im. Lekczyńskiemu, uczniowi II. kl. gimnazjalnej w zakładzie naukowo-wychowawczym w Chyrowie Bąkowice i Karolowi Janowi dw. im. Gniewoszowi, uczniowi VI. klasy gimnazjalnej w Jaśle.

Namiestnik hr. Badeni nadał stypendjum z fundacji im. arcyks. Karola Ludwika, o rocznych 200 zł., Leonowi Robertowi, 2. im., Gyurkovichowi, uczniowi I. roku wydziału prawa i administracji w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Mianowania. Namiestnik zamianował podoficera rachunkowego przy 13. pułku piechoty, Władysława Brayera, kancelistą policyjnym przy dyrekcji policji w Krakowie.

Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“, urządza we czwartek, dnia 28. maja towarzyską wycieczkę dla członków i ich rodzin, jak również uczniów i uczennic towarzystwa wraz z rodzicami względnie opiekunami, na Pasiekach (za rogatką Łyczakowską na prawo). W program wchodzą zabawy i gry dla młodzieży i osób starszych, ognie sztuczne, poczem powrót do miasta. Punkt zborny o godz. 4 w ogrodzie na Pohulance lub wprost na Pasiekach, gdzie wydawane będą w zamian za bilety, opiewające na nazwisko, odznaki, uprawniające do udziału w wycieczce.

Chorągiew, wywieszona z gmachu towarzystwa, zapowie odbycie się wycieczki.

Wyroby krajowe, a w szczególności znane z doskonałości płótna korczyńskie, znajdują coraz większe uznanie i wziętość. W tych dniach „Centralny skład płócien korczyńskich „pod prządką“, plac Marjacki l. 1, dostarczył dla dworu arcyksięcia Leopolda Salwatora znaczniejszą ilość płótna w rozmaitych gatunkach.

Tramwaj parowy nie przyjdzie do skutku! Gmina tutejsza otrzymała w tych dniach doniesienie od dyrekcji kolei Bełzkiej, iż ta odstępuje od zamiaru budowania we Lwowie tramwaju parowego i wszelkie w tym kierunku poczynione kroki uważa jako niebyłe. Nie da się zaprzeczyć, iż dla rozwoju Lwowa jest to bardzo wielka szkoda.

Konduktorzy kolei państwowych austr. w Krakowie wygotowali petycję, domagającą się polepszenia doli, a to z wiedzą i za zezwoleniem władz swych i za osobistem poparciem radcy i dyrektora ruchu p. Kolosvary'ego. Zredagowaniem jej zajął się prof. dr. Józef Rosenblatt w Krakowie. Petycja ta będzie przez pp. Skrzyszowskiego, Pilawskiego i Maślankę podaną dnia 30. b. m. na ręce prof. A. Sokołowskiego, do Koła polskiego we Wiedniu z prośbą o poparcie.

Promocja. P. Salomon Scholem, rodem z Krakowa, otrzymał na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, stopień doktora praw.

Kradzież kieszonkowa. Na gorącym uczynku kradzieży kieszonkowej schwytano wczoraj w rynku Mendla Heifelda. Usiłował on pani N. wyciągnąć z kieszeni pugilares, zosiał jednakże w tej samej chwili, gdy sięgnął ręką po zdobycz, schwytany.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Rożanka niżna, w powiecie stryjskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

Temperatura. Barometr stoi w mierze. Srednia temperatura wczoraj była + 18·6°C., najwyższa + 28·0°C., najniższa + 14·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny z zachodu, co do siły mierny (2—4), średnia temperatura doby będzie około + 18·0°C., stan nieba będzie zmienny, a względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 75 prc.; opad: deszcz nieznaczny tylko, zresztą pogodnie.

Przez okno! W tylnym pokoiku pewnej cukierni siedzi wesołe, męskie towarzystwo Przy butelce wina ożywiły się humory, oczy sypią skry, dowcipy i anegdoty krążą bez przerwy. Zbliża się już godzina duchów, lecz nikt nie myśli o wyjściu, choć w gronie tem znalazło się dwóch żonkosiów, którzy przyrzekli solennie swym połowicom, że o godzinie jedenastej stawią się w domu. Właśnie zaczęto nucić śpiewkę, rozpoczynającą się od słów: „Lecz przyjdzie jeszcze czas, lecz przyjdzie jeszcze dzień!“... — Gdy nagle w przyległym pokoju dały się słyszeć znajome głosy niewieście. Żonkosie skamienieli. W cukierni znalazły się znajome panie, które mszcząc się za zaniedbywanie pozostałych w domu jejmości, urządziły blokadę. Zasiadły u wejścia do lokalu i z cierpliwością, godną podziwu, czekały na odwrót winowajców. Minęła jedna godzina i druga. W oblężonym pokoju cisza grobowa. Zaglądają do wnętrza: pusto! — W pokoiku było okno wiodące na dziedziniec. Tą drogą wymknęło się z pułapki wesołe grono. Szczęściem okno prawie dotykało ziemi; żaden z uciekinierów nie doznał najmniejszego szwanku.

Szajka złodziei. Z końcem roku ubiegłego popełniono w przeciągu krótkiego czasu kilkadziesiąt śmiałych kradzieży, a to w ten sposób, iż sprawcy dostawali się do zamkniętych pomieszkań zapomocą witrychów, lub dobranych kluczów. Złodzieje urządzali polowania szczególnie na kosztowności. Pomimo energicznych poszukiwań, policja długi czas nie mogła wpaść na ślad sprytnych rzezimieszków, a ci dalej grasowali po Lwowie. Wreszcie zupełnie przypadkowo schwytano złodzieja, Noę Barego, w chwili, gdy tenże dostał się do pomieszkania pewnej żydówki i miał już nawet spakowane do tłumoka suknie, oraz lichtarze srebrne i inne kosztowności. Okazało się teraz, iż Bary należy do szajki złodziei, w której skład wchodzili: ślusarz Samuel Wallach, Israel Baum, handlarz koni, Pinkas Sass, złotnik, oraz Perla Gitler zam. Wallach, żona Samuela. Kradzieże popełniali Bary i Wallach, inni członkowie bandy złodziejskiej trudnili się ukrywaniem i sprzedawaniem skradzionych rzeczy. Wobec tego, iż członkowie szajki złodziejskiej mieli między sobą ślusarza i złotnika, więc przedsiębiorstwo szło bardzo dobrze, tembardziej, że Israel Baum, zamieszkały w Podsasowie, zdobycz ze Lwowa natychmiast wywoził. W niedługim czasie całą bandę zdołano wyśledzić i aresztować, a wczoraj po przeprowadzonej rozprawie karnej przed trybunałem sędziów przysięgłych, zasądził trybunał Noę Barego i Samuela Wallacha na 5 lat ciężkiego więzienia, Baum otrzymał trzy lata, zaś Perla Gittler tylko trzy miesiące. Pinkasa Sassa na podstawie werdyktu przysięgłych uwolniono.

Podczas rozprawy przesłuchano 34 świadków.

Delegaci jeneralnej dyrekcji tramwaju konnego po przeprowadzonych pertraktacjach z delegatami gminy i przedłożeniu, znanych już naszym czytelnikom warunków, pod jakimi tramwaj byłby skłonny rozszerzyć sieć swoją w kierunku ul. Łyczakowskiej i do parku stryjskiego, wyjechali ze Lwowa. Sprawa tramwajowa pójdzie więc dalej drogą regulaminową, tj. przyjdzie pod obrady rady miejskiej. Droga to bardzo długa, to też spodziewać się należy, iż ze względu na wielką doniosłość, jaką bezsprzecznie ma dla miasta rozszerzenie tramwaju we wspomnianych kierunkach, sprawa pójdzie szybciej, niż to zwykle bywa, tak, aby w razie przyjścia ugody do skutku, można było roboty rozpocząć jeszcze w tym roku.

Nieznani złodzieje dostali się wczoraj na strych domu przy ul. Słowackiego l. 2, a po rozbiciu kufrów skradli suknie, będące własnością inżyniera p. J., przedstawiające wartość około 200 złr.

Wychodźctwo. Onegdaj zatrzymano w Krakowie trzech wychodźców do Ameryki z powiatów brzozowskiego, mieleckiego i rzeszowskiego, a mianowicie dwóch za przekroczenie ustawy wojskowej i jednego dla braku paszportu. oraz dostatecznych funduszów na podróż.

Zamiana. Z Poznania donoszą: Naczelny prezes, baron Wilamowitz-Möllendorff, zamienił dobra swe Piotrkowice, na wieś Żerniki, z p. Ponińskim z Kościelca.

Powrót wychodźców. Z Rio de Janeiro otrzymał *Kurj. Warsz.* od p. Glinki d. 20. bm. depeszę następującą: Nakłonienie wychodźców do powrotu przychodzi łatwo, wszyscy prawie są bowiem zniechęceni i przygnębieni najgorszymi warunkami tutejszej kolonizacji.

Na parowcu „Köln“ wyprawiliśmy dziś: z powiatu błońskiego czterech wychodźców, z brzezińskiego czterech, z ciechanowskiego czterech, z częstochowskiego dwóch, z garwolińskiego jednego, z gostyńskiego jednego, z kaliskiego ośmiu, z kieleckiego dwóch, z kolskiego siedemnastu, z konińskiego 21, z kutnowskiego jedenastu, z łaskiego jednego, z łódzkiego siedmiu, z łowickiego jednego, z mławskiego 22, z nieszawskiego piętnastu, z ostrołęckiego jednego, z ostrowskiego czterech, z piotrkowskiego dwóch, z płockiego piętnastu, z przasnyskiego dwóch, z pułtuskiego dwóch, z rawskiego dwóch, z rypińskiego trzech, z sieradzkiego jednego, z sierpeckiego ośmiu, ze słupeckiego siedemnastu, z sokołowskiego dwóch, z tureckiego trzech, z warszawskiego 38, z węgrowskiego dwóch, z włocławskiego dziewięciu. Razem powraca 232 osób. Rząd brazylijski nie czynił żadnych trudności.

Z głodu. Według urzędowych wykazów zmarło w Londynie w ciągu ubiegłego roku **131** osób z głodu. Liczba zmarłych skutkiem nędzy i niedostatku, dochodzi do kilku tysięcy, lecz tych **131** zginęło z głodu w dosłownem tego pojęcia znaczeniu. Prasa londyńska notuje z oburzeniem ten fakt, domagając się reformy w instytucjach dobroczynności publicznej.

Nowy rodzaj odczytów o muzyce wprowadził w Paryżu w życie referent muzyczny *Revue de deux mondes*, p. Kamil Bellaigue. Są to odczyty — można powiedzieć — z ilustracjami. W teatrze „d'Application“, raz lub dwa razy na tydzień, p. Bellaigue, a za nim pp. Pougin, Ropartz, Boyer, Hugues Le Roux, miewają odczyty o poszczególnych autorach muzykach, a najwybitniejsi spiewacy opery podejmują się wykonania stosownych ustępów z dzieł omawianych kompozytorów. W ten sposób publiczność paryska wysłuchała już „ilustrowanych“ prelekcyj o Grétry'm, Boieldieu, Heroldzie, Lully'm, Gluck'u itd.

Konkursa. Z dyrekcji szkoły zawodowej dla przemysłu artystycznego we Lwowie otrzymujemy następujące pismo:

W skutek przekształcenia szkoły zawodowej dla przemysłu artystycznego we Lwowie, z początkiem roku szkolnego 1891/2, na państwową szkołę przemysłową, rozpisuje dyrekcja konkurs na następujące posady nauczycielskie: 1. Rzeczywistego nauczyciela dla zawodów budowlanych (architekta); 2. rzeczywistego nauczyciela dla dekoracyjnego rysunku i malarstwa; 3. suplenta dla rysunków odręcznych; 4. suplenta dla rysunków geometrycznych.

Do posad wymienionych pod 1. i 2. przywiązana jest płaca roczna 1200 zł. z dodatkiem aktywalnym IX. klasy rangi, do dwóch ostatnich zaś remuneracja roczna w kwocie 720 zł.

Powyższe posady będą obsadzone dopiero z początkiem roku szkolnego 1891/2.

Podania, wystosowane do ministerstwa wyznań i oświaty i zaopatrzone w potrzebne dokumenta, jakoteż w dowody dokładnej znajomości języka polskiego, należy wnieść do dyrekcji szkoły zawodowej dla przemysłu artystycznego we Lwowie, do dnia 26. czerwca rb.

Na rzecz Krakowa. Wydział istniejącego w Krakowie „Towarzystwa dla upiększenia m. Krakowa i okolicy“ wydał dziś taką odezwę do całego ogółu polskiego:

„Kraków, niegdyś stolica Polski, świadek naoczny tylu faktów historycznych, nie ma dotąd własnego muzeum miejskiego do przechowania dla potomności pamiątek historycznych, po całym kraju rozprószonych. Temu brakowi postanowił podpisany wydział zaradzić przez utworzenie muzeum miejskiego, obejmującego wyłącznie pamiątki i przedmioty, odnoszące się do Krakowa.

W tym celu udajemy się do wszystkich rodaków, miłujących Kraków, z gorącą prośbą, aby pamiątki historyczne, dzieła sztuki i literatury, wyroby przemysłowe, w ogóle wszelkie przedmioty, odnoszące się do historji i rozwoju tak w przeszłości, jak i w teraźniejszości miasta Krakowa, lub życia, zwyczajów i obyczajów jego mieszkańców, do utworzyć się mającego muzeum miejskiego w darze nadsyłać raczyli. Osoby, życzące sobie zatrzymać własność przesłanych przedmiotów, raczą przy przesłaniu tychże zrobić to zastrzeżenie, a otrzymają pisemne poświadczenie, iż przedmioty pozostają ich własnością i że je każdej chwili z muzeum odebrać mogą. Jak tylko zbierze się pokaźna ilość przedmiotów muzealnych, postaramy się o pomieszczenie i muzeum bezzwłocznie do użytku publicznego oddamy.

Przesyłki prosimy adresować do „Wydziału Towarzystwa dla upiększania miasta Krakowa i okolicy“, w Krakowie, ulica Mikołajska l. 2.

Wydział Towarzystwa dla upiększania miasta Krakowa i okolicy.“

Z Rzymu donoszą pod datą 22. bm.: Dziś, rannym pociągiem, o godzinie w pół do 8., przybył tu ks. kardynał Dunajewski, wraz towarzyszącymi mu z Krakowa kapłanami. Prawie wszyscy Polacy, przebywający w Rzymie, zgromadzili się na dworcu kolejowym, aby powitać dostojnego gościa. I tak przybyli na dworzec: księża: Walerjan Przewłocki, jenerał zakonu OO. Zmartwychwstańców, Lechert, rektor kolegjum polskiego; SS. Nazaretanki, pp. Józefowie Brzezińscy z Krakowa, panna Kiniewicz z siostrzenicą, pp. Orda, p. Kazimierz Skirmunt i w. i. Gdy pociąg stanął, cisnęli się wszyscy, aby ucałować rękę kardynała, który serdecznie i prawdziwie po ojcowsku każdego witał. Pani Brzezińska i panna Orda wręczyły mu piękne bukiety z żółtych i pąsowych róż. Następnie udał się kardynał do domu SS. Nazaretanek przy ulicy Macchiaveli, gdzie tymczasowo zamieszka.

Influenza u koni. W gubernji Kieleckiej w Królestwie Polskiem, wybuchła u koni influenza tak silnie, iż grozi rozszerzeniem się. Celem zapobiegnięcia zawleczeniu influenzy, władze zarządziły odpowiednie środki.

Zanim ciemności mnie ogarną.

Trochę spokoju, trochę ciszy,
Tak dusza pragnie w chwili burz,
Aż Bóg wołanie me usłyszy
I ja z burzliwej fali mórz
W ciszę się morską zakołyszę
I znajdę spokój, znajdę ciszę.

Lecz niebios łaska dla mnie marna,
Niebaczny pragnień moich trud;
Znów melancholja grozi czarna
Wśród zleniwiałych morza wód.
Więc pragnę w ciszy tej cmentarnej
Chociażby echa z ziemi gwarnej.

Tak z burzy w ciszę, z ciszy w burzę,
Wciąż błądzę, jak bez gniazda ptak,
Aż w sen śmiertelny się zanurzę,
Aż zginie po mnie wszelki znak.
Z rozpaczą duch mój się odurzy
Snem wiecznym po tak krótkiej burzy.

Więc, zanim wieczna noc ogarnie,
Nim skamienieję w martwy głaz,
Ja błagam choćby o męczarnie,
Chcę gromów burzy jeszcze raz!
Niech błyśnie łuną mi pożarną,
Zanim ciemności mnie ogarną.

Zofia Strzetelska.

W kalejdoskopie.

Popęd do organizowania się różnych warstw w związki i stowarzyszenia — coraz silniej nurtować poczyna i w naszem społeczeństwie.

Jestto zresztą całkiem naturalne.

Dziś, kiedy państwo wszędzie coraz ciaśniejszymi obręczami krępuje wolę i znaczenie jednostki, powołane są stowarzyszenia do zastąpienia jej swą osobą moralną w walce sprzecznych interesów.

Gromada, mówi przysłowie, to wielki człowiek. W istocie też, czego nie dokaże, mimo wysiłków, jeden osobnik, może zdziałać łatwo sto, tysiąc ludzi, mających ten sam cel na oku.

Jakoż nie zdziwił mnie i nie rozśmieszył ani trochę, pomysł zjednoczenia lokatorów w solidarny związek.

Kwestja pomieszkań należy u nas do piekących: setkom i tysiącom dokwiera ona, a cichemu ringowi, jaki tworzą właściciele realności, mógłby stawić czoło jedynie ring strony drugiej.

„Stowarzyszenie lokatorów“, zawiązujące się we Lwowie, ma cel jasno wskazany przez stosunki.

Winno ono dążyć przedewszystkiem do tego, aby ceny pomieszkań opierały się na pewnej racjonalnej podstawie, a nie na samowolnej chęci jak największego zysku, przy możliwie najniższym nakładzie.

Powinnoby ono również przychodzić z pomocą ludziom niezamożnym, którzyby chcieli dorobić się własnego kąta.

Zagranicą myśl tę podjęli kapitaliści, budując małe domy, nabywane przez partje za spłatą miernego czynszu. Na tej spekulacji wychodzą obie strony wybornie. Kapitał procentuje się przyzwoicie, a exlokatorowie stają się po pewnym przeciągu czasu właścicielami realności, odpowiadających ich potrzebom.

Ten jednak związek, który we Lwowie kiełkuje, stracił jedynie racjonalne swe cele z przed oczu, zanim jeszcze na świat przyszedł.

Przejrzałem statuta skrupulatnie i doszedłem na ich podstawie do przekonania, że „Stowarzyszenie lokatorów“ zupełnie niewłaściwą przybrało nazwę.

Dla ludzi niezamożnych jest ono wręcz niedostępnem, a dla zamożnych nie przedstawia żadnej korzyści.

Kto ma do dyspozycji i kapitał zakładowy i udziały, jakich statut żąda, nie będzie potrzebował interwencji towarzystwa, bo każdy budowniczy z chęcią odda mu pod tymi warunkami swe usługi do dyspozycji.

Któż więc właściwie będzie należał do „Stowarzyszenia lokatorów“? *(Eres).*

Nowy rozkład jazdy na kolei Karola Ludwika. Z dniem 1. czerwca br. zaprowadza się na tej kolei nowy rozkład jazdy osobowych pociągów. Dotychczas istniejące pociągi będą kursowały i nadal, z tą tylko nieznaczną odmianą, że pociągi pospieszne nr. 1 i 2 będą się, począwszy od powyższego dnia, zatrzymywać warunkowo w Barszczowicach.

Oprócz dotychczasowych pociągów, zaprowadzone będą od 1. czerwca br. następujące pociągi osobowe:

1. Pociąg nr. 11 z Krakowa do Tarnowa, który odchodzić będzie z Krakowa o godzinie 4, minut 15 popołudniu, a przybędzie do Tarnowa o godzinie 6. minut 44 wieczorem.

2. Pociąg nr. 12 z Tarnowa do Krakowa, odchodzący z Tarnowa o godzinie 8 minut 36 rano, a przybywający do Krakowa o godzinie 11 minut 14 przed południem.

Pociągi te, nr. 11 i 12, stanowią nadzwyczaj wygodną komunikację dla mieszkańców Tarnowa w relacji z Krakowem, mają bowiem do załatwienia interesów w Krakowie przeszło 5 godzin czasu i tegoż samego dnia mogą być z powrotem w Tarnowie.

3. Pociąg nr. 15, kursujący z Krakowa do Orłowa, końcowej stacji państwowej linji kolejowej Tarnów-Leluchów, mający na celu bezpośrednie i najkrótsze połączenie Krakowa z miejscami kąpielowemi w Szczawnicy, Żegiestowie i Krynicy.

Pociąg ten odchodzić będzie z Krakowa o godzinie 9. minut 39 wieczór, przybędzie do Tarnowa o godzinie 11 minut 45 w nocy, zkąd, bez zmiany wagonów, odejdzie jako pociąg nr. 420 kolei państwowej o godzinie 12 minut 16 z Tarnowa i będzie w Orłowie o godzinie 5 minut 22 rano. Podróżni, jadący tym pociągiem, będą już w rannych godzinach w Sączu, Żegiestowie i Krynicy.

W odwrotnym kierunku będą pociągi te kursowały w ten sposób, iż pociąg państwowy odchodzić będzie z Orłowa o godzinie 8 minut 32 wieczór jako pociąg nr. 421, do Tarnowa przybędzie o godzinie 2 minut 23 w nocy, zkąd bez zmiany wagonów odejdzie jako pociąg kolei Karola Ludwika nr. 16 o godzinie 2 minut 45 w nocy i przybędzie do Krakowa o godzinie 5 minut 15 rano, przez co uzyskuje on połączenie z wszystkiemi rannemi pociągami kolei Północnej, w kierunku do Wiednia i Warszawie.

Pociągi te między Krakowem a Orłowem będą kursowały tylko podczas sezonu kąpielowego, tj. od 30. czerwca do 15. września br. Pierwszy raz odejdzie więc pociąg nr. 15 z Krakowa 30. czerwca, a ostatni raz dnia 14. września.

W odwrotnym kieruku odejdzie taki kąpielowy pociąg z Orłowa pierwszy raz dnia 30. czerwca, a ostatni raz dnia 14. września br.

4. Pociąg nr. 16, kursujący między Lwowem i Orłowem drogą na Rzeszów-Jasło.

Pociąg ten odejdzie ze Lwowa po raz pierwszy dnia 30. czerwca br. o godzinie 5 minut 56 popołudniu, przybędzie do Rzeszowa o godzinie 11 minut 50 w nocy, ztamtąd odejdzie bez zmiany wagonów jako pociąg kolei państwowej nr. 628 o godzinie 12 minut 26 w nocy i przybędzie do Orłowa o godzinie 7 minut 52 rano. Tak więc podróżni, odwidzający wspomniane zakłady kąpielowe, będą tamże już w rannych godzinach na miejscu. Ostatni raz w tym roku odejdzie ten pociąg ze Lwowa dnia 31. sierpnia br.

W odwrotnym kierunku będzie, począwszy od 30. czerwca, odchodził taki pociąg z Orłowa o godzinie 6 minut 8 wieczorem, przybędzie przez Jasło jako pociąg nr. 629 o godzinie 1 minut 50 w nocy do Rzeszowa, a ztąd jako pociąg kolei Karola Ludwika nr. 15 odejdzie bez zmiany wagonów o godzinie 2 minut 14 w nocy i przybędzie do Lwowa o godzinie 7 minut 52 rano do połączenia z pociągami do Podwołoczysk, Brodów, Czerniowiec i Bełzca. Ostatni raz odejdzie z Orłowa pociąg ten dnia 31. sierpnia br.

Nowe te pociągi, nr. 15 i 16, stwarzają podczas sezonu kąpielowego najdogodniejszą i najkrótszą komunikację dla Lwowa i Krakowa do najbardziej odwidzanych zakładów kąpielowych krajn naszego. Podróż bowiem z Krakowa do Orłowa trwać będzie tylko 8, a ze Lwowa do Orłowa 14 godzin.

Ceny przejazdu wynoszą z Krakowa do Starego Sącza (Szczawnicy):

II. kl.: 4 zł. 84 ct.; III. kl.: 2 zł. 47 ct.;

do Żegiestowa i Muszyny-Krynicy:

II. kł.: 5 zł. 84 ct.; III. kl.: 2 zł. 97 ct.;

ze Lwowa do Starego Sącza:

II. kl.: 10 zł. 23 ct.; III. kl.: 5 zł. 24 ct. — zaś

do Żegiestowa i Muszyny:

II. kl.: 10 zł. 73 ct.; III. kl.: 5 zł. 49 ct.

Zauważyć przytem należy, że na przestrzeni między Lwowem a Rzeszowem, tudzież między Krakowem a Tarnowem, przyznaje się do każdego biletu wolny przewóz 25 kilo pakunku.

Pociąg osobowy do Zimnejwody-Rudna wychodzi ze Lwowa codziennie, podczas sezonu letniego, o godzinie 4. popołudniu według zegaru peszteńskiego. Powrót z Zimnej wody nastąpić może pociągiem mięszanym o godzinie 6 minut 39 popołudniu, albo pociągiem osobowym o godz. 8 minut 54 wieczorem.

Wydział kasyna miejskiego zawiadamia swoich członków, że zwyczajne doroczne walne zgromadzenie złonków Kasyna miejskiego odbędzie się w sobotę dnia 6. czerwca b. r. o godzinie 7. wieczór w wielkiej sali kasynowej z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie z czynności Wydziału za rok 1890. 2. Sprawozdanie komitetu rewidentów. 3. Zamknięcie rachunków i bilans majątku za rok 1890. 4. Budżet na rok 1891. 5. Uzupełniający wybór 6 członków Wydziału. 6. Wybór komisji rewidentów. 7. Wybór komisji reklamacyjnej i 8. Ewentualne wnioski członków.

Odezwa. Kolegów, którzy w roku 1881 ukończyli gimnazjum w Kołomyi, uprasza się, by, w celu bliższego porozumienia się co do omówionego zjazdu koleżańskiego w 10 letnią rocznicę, zechcieli znieść się listownie z podpisanymi najdalej do 15. czerwca b. r. *Bronisław Michalewski*, kandydat adwokacki, ulica Fredry l. 5. *Aleksander Krzanowski*, urzędnik dyrekcji ruchu kolei państw., ul. Kopernika l. 3. *Mikołaj Szuchiewicz*, kandyd. adwokacki, ulica Jagiellońska l. 7.

Kolonje wakacyjne dla dziatwy wyzn. mojż. Otrzymujemy następującą odezwę: Z wielką przyjemnością stwierdzamy, że dzięki ofiarności publicznej można dziś uważać podjętą przed kilku laty myśl powołania do życia kolonji wakacyjnej dla dziatwy szkolnej wyznania mojż. za urzeczywistnioną. Rękojmią jest stałe poparcie ze strony obywatelstwa stolicy, a szczególnie subwencji wys. Wydziału kraj., świetnej rady miejskiej i świetn. przełożeństwa Zboru izr. Jakkolwiek zaś dotąd mała tylko garstka korzystała z dobrodziejstw kolonji, to jednak winniśmy zaznaczyć stały, choć powolny w tym kierunku postęp. Dowodem tego, że w ostatnim roku oprócz utrzymania na wsi przez cztery tygodnie kolonji z 40 chłopców, zdołano nadto obrócić kwotę 150 zł. na zasiłek dla 15 dziewcząt, celem pomieszczenia ich na kilkutygodniowy pobyt na wsi. Ale wobec ogólnej nędzy przeważnej części żydowskiej ludności lwowskiej wszystko to za mało; dlatego prosimy o jak najgorętsze poparcie — prosimy w imieniu biednej dziatwy szkolnej! Wszelkie datki przyjmuje nasz skarbnik p. Ignacy Lilien pod adresem: „Sokal i Lilien, dom bankowy we Lwowie. Lwów, w maju 1891. Imieniem komitetu kolonji wakacyjnej dla dziatwy szkolnej wyzn. mojż. *Emil Mises*, przewodniczący. Dr. *Henryk Natansohn*, sekretarz.

Z „Gwiazdy“. Wydział Stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda“ zawiadamia niniejszem, że na majówce, odbytej na Pasiekach w niedzielę dnia 24. maja br., nr. 543 został wylosowany na żywą kozę. Właściciel biletu z powyższym numerem raczy się zgłosić do trzech dni do biura Stowarzyszenia przy ulicy Franciszkańskiej l. 7, celem odebrania wygranej; w razie przeciwnym pozostanie ona własnością Stowarzyszenia.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłali pp.: dla E. S., biednej staruszki, bony, H. Janowski z Ćwitowa zł. 2, Jasińska (poczta Sokal) 2, Stefanja Chorośnicka z Hawłowic 2, N. N. z Żukl na (ostatnia poczta Kańczuga) 2.

Filozof.

Filozofem zwano na całem przedmieściu tę figurkę niską, wychudłą, w odzieniu bardziej niż wytartem, z rozczochraną głową i spojrzeniem, acz nieśmiałem, lecz przenikającem do głębi.

Nie umiał mi nikt powiedzieć daty stanowczej, kiedy się zjawił w szynkowni przdmiejskiej, to tylko pewna, że wówczas, kiedy go po raz pierwszy widziano za stołem u gościnnego Rachmiela, wyglądał zupełnie tak samo, jak go widywano później.

Jakkolwiek pijak, inteligencja jego tak w jaśniejszych chwilach życia przebijała z jego obejścia, że zwróciła uwagę niektórych przedmieszczan, zachodzących do szyneczku i naprzód jeden „na sprobunek,“ następnie inni, powierzali mu elementarne wykształcenie przyszłych ojców przedmieścia. Filozof wywiązywał się widocznie dość biegle i sumiennie ze swego zadania, skoro klientela jego pomnażała się z każdym rokiem, a niemało musiała dziatwa korzystać z metody pedagogicznej swego nauczyciela, kiedy z pominięciem rygorozów i promocyj, tenże uzyskał od przedmieszczan tytuł filozofa.

Ze filozof w dodatku oszczędzał w wielu wypadkach przedmieszczanom trudu chodzenia do adwokatów lub pokątnych pisarzy w mieście w sprawach drobiazgowej natury, więc też i nieźle mu się działo.

Nie wiele dbał o zapłatę w gotówce; wolał ją *in natura*, wiedząc o tem sam aż nadto dobrze, że grosz nie zagrzeje u niego miejsca w kieszeni i co rychlej pójdzie do bezdennej szuflady szynkfasu Rachmiela.

Nie było wesela, chrzcin, czy jakiejkolwiek uroczystości familijnej na przedmieściu, żeby nie zaproszono na nią filozofa; nie wyobrażano sobie nawet poprostu uroczystości bez niego. Jakkolwiek siadywał skromnie na szarym końcu, to jednak można było być pewnym, że wśród największej zabawy, filozof wstanie i poprosi o głos i wśród uroczystej ciszy wygłosi długą wierszowaną orację, do chwili zastosowaną.

Amanci przedmiejscy, oddając się zbyt prozaicznym zajęciom, jak murarce lub rzeźnictwu, nie mogli być poetami, a potrzeba było czasem wierszem niewolić Dulcineę. Natenczas szło się, jak w dym, do filozofa, który na poczekaniu przelewał na papier uczucia danego osobnika. Jeden taki oryginalny czterowiersz filozofa pozostał mi w pamięci:

„Myśli moje są w skrytości
Nieszczędź swojej też miłości
A pamiętaj luba sobie,
Że cię wspomnę nawet w grobie.“

I czyż na takie zaklęcie można było być nieczułą? Filozof takiemi pracami dla kochających olbrzymie zdobywał sukcesa.

Tak szły lata. Filozof zawsze był jednakowy. Pochylił się tylko bardziej, niedomagał czasami i co gorsza, zapijał się co raz częściej. Widząc go nieraz w takim stanie upodlenia, a znając z drugiej strony jego lepsze przymioty i w gruncie dobre serce, starałem się niejednokrotnie zbadać przyczynę takiego moralnego upadku człowieka, przeznaczonego i urodzeniem i wykształceniem naukowem do zupełnie innej w świecie pozycji.

Tak stały rzeczy, kiedy mi dano pewnego razu znać, że filozof chory i prosi, abym go odwidził. Poszedłem natychmiast, tem bardziej, że było to na tem samem podwórzu. Zastałem go leżącego w łóżku; gorączkę palącą znać było z oczu nienaturalnie błyszczących. Mówili sąsiedzi, że było to skutkiem przebytego ataku *delirium tremens*. Począłem mu wyrzucać, że się nie szanuje i w grób pędzi przed czasem.

Patrzał długo w sufit, nareszcie westchnął i wyszeptał: — Gdyby to tak łatwo było zapomnieć?

Skorzystałem ze sposobności, aby wyciągnąć coś z filozofa. Długo nie chciał mówić, w końcu rozpłakał się, jak dziecko.

— Sądzisz pan, żem pijak nałogowy — nieprawdaż, a co pana może obchodzić los i przeszłość pijaka. Bierz pan mnie takim, jakim jestem, a nie jakim byłem... a to już tak dawno.

— Dawno — wybąknąłem machinalnie.

— O dawno panie. Byłem młody, ona była piękną. Cóż dziwnego, żeśmy się pobrali. Życie uśmiechało się do nas, mogłem był daleko doprowadzić...

— I ona zapewne umarła?

— Gdzie tam panie — żyła, a może i dotąd żyje gdzie... Nie miałem wiele, byliśmy niezamożni, a ona była piękna, bardzo piękna... Pewnego dnia przyszedłem z lekcji i nie zastałem jej. Przeszła noc i długi dzień za nią... daremnie czekałem, nie wracała...

Zrozumiałem wszystko... Zanadto ją kochałem. Chwyciłem sznur i biegłem na zamek, by się powiesić. Biegłem szybko ulicami żydowskiemi... w tem na skręcie jednej z uliczek doleciał mnie zapach wódki z otwartych drzwi szynkowni. Wpadłem tam, aby się trunkiem oszołomić i nabrać odwagi do samobójstwa, aby mnie nie zawiodła...

Wypiłem jeden kubek, drugi, trzeci i zamroczony padłem pod ławę szynkowni. Zapomniałem o mojej pięknej, o zgryzocie, rozpaczy, o bożym świecie...

Kiedym otrzeźwiał, wstałem — i nie poszedłem się wieszać — wychyliłem kieliszek wódki, a z nią wstałem do innego życia, jakie pan widzisz, jeżeli je w ogóle życiem nazwać można.

Filozof skończył. Za dni kilka przyszedł do zdrowia i życie jego pobiegło dawnym torem. Upadał co raz niżej, stracił lekcje i umarł pod parkanem domu, gdzie się mieściła szynkownia, z której prawie już nie wychodził.

Człowiek ten był dla mnie ciekawą zagadką psychologiczną. Miał odwagę żyć w takiem upodleniu przez lat tyle, a nie miał jej na jedną chwilę, aby zawisnąć na gałęzi. *A. Krajewski.*

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we czwartek z powodu święta Bożego Ciała przedstawienia nie ma; jutro w piątek po raz pierwszy „Thermidor“, dramat w 4. aktach Wiktoryna Sardou.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Walne zebranie akcjonarjuszów kolei Karola Ludwika odbyło się w Wiedniu dnia 23. bm. pod przewodnictwem księcia Konst. Czartoryskiego. Obecnych było 74 akcjonarjuszów, reprezentujących 519 głosów. Jeneralny dyrektor, br. Sochor, w poglądzie ogólnym na ubiegły rok administracyjny (1850) wspomniał także o drugim torze na linji z Krakowa do Lwowa, zapowiadając, że na pewno wykończony będzie do dnia 1. lipca r b. chociaż niektóre roboty, nie objęte samym planem drugiego toru, a jednak konieczne, potrwają jeszcze dłużej. Dalej wspomniał o pierwszym kroku rządu w celu ewentualnego przejęcia kolei na własność skarbu i wypowiedział, że, jeżeli rzeczywiście do tego przyjdzie, sprawa weźmie przebieg dla Towarzystwa pomyślny, bo za to ręczą okoliczności, wśród jakich Towarzystwo przyjęło koncesję na zbudowanie linij z Jarosławia do Sokala i z Dębicy do Rozwadowa. Ów pierwszy krok rządu — powiada dalej p. Sochor — t. j. reskrypt min. z dnia 30. kwietnia r. b. (o którego treści czasu swego donieśliśmy) jest jednak taki, że rada nadzorcza nie może wejść z rządem w pertraktacje bez osobnego upoważnienia od Towarzystwa; w tym przeto celu niezadługo zwołane będzie nadzwyczajne walne zebranie. Na to zażądał akcjonarjusz Thuretzky objaśnienia, jakie to są owe okoliczności, wśród których podjęto się budowli kolei Jarosławsko-Sokalskiej i Dębicko-Rozwadowskiej, ale p. Sochor prosił nie wciągać tego dziś do dyskusji i pozostawić to niedalekiemu zebraniu, na co też się zgodzono.

Dochody Towarzystwa w roku 1890 wynosiły 9,596.375 zł.; wydatki 5,822.306 zł., czysty przeto dochód 3,774.069 zł., do którego atoli z tytułu poręki skarbowej dla linij Lwów-Podwołoczyska i Krasne-Brody przybywa 2,051.907 zł., tak, że cały czysty dochód czyni 4,825.976 zł. Z tej sumy po opłaceniu procentów i rat amortyzacyjnych co do obligacyj i po wypłaceniu 4-procentowej dywidendy od akcyj, pozostaje przewyżka 492.570 zł. Rada nadzorcza wnosi podzielić tę przewyżkę, jak następuje: na tantjemę członkom rady nadzorczej 54.600 zł.; na nadzwyczajną dotację funduszu emerytalnego 37.970 zł.; skarbowi państwa w myśl umowy z dnia 30. lipca r. 1889 (o budowli drugiego toru) 200.000 zł. przenieść na nowy rachunek. Zgromadzenie przyjęło te wnioski.

Członek rady nadzorczej p. Mycielski, wystąpiwszy z niej, ponownie wybrany został.

Przegląd polityczny.

* Do *Pol. Cor.* donoszą z Petersburga, iż manifestacje, jakie wydarzyły się w Warszawie z powodu setnej rocznicy Konstytucji 3. Maja, pociągną za sobą cały szereg zarządzeń, mających na celu dalsze ograniczenie praw Polaków w Rosji. I tak: nauce języka polskiego w szkołach Królestwa polskiego ma być na przyszłość poświęconą tylko jedna godzina w tygodniu, a nadto przedmiot ten ma być wykładanym przez rosyjskich nauczycieli, a objaśnienia mają być dawane po rosyjsku. Następnie polskiej młodzieży w Rosji ma być uniemożliwionem uczęszczanie do szkół galicyjskich przez odmawianie paszportów małoletnim Polakom, którzyby w tym celu do Galicji chcieli się udać. Polacy stanu szlacheckiego będą uprawnieni do używania tytułu szlacheckiego tylko w razie potwierdzenia tegoż przez senat w Petersburgu. Polakom ma być dalej zabronionem posiadanie fabryk broni i składów broni. Co do polskiej prasy, cenzura otrzymała już w Warszawie polecenie, aby postępowała względem polskich dzienników z większą, jak dotąd, surowością.

* *Daily News* donoszą z Rosji, że w ciągu ostatnich paru tygodni osadzono w więzieniu 46 oficerów gwardji i że co noc odbywają się rewizje po koszarach i w pomieszkaniach oficerskich. Od czasu wykreślenia z armji w. ks. Michała za to, że się ożenił z hr. Mereberżanką, panuje wśród oficerów wielkie niezadowolenie i tworzą się liczne spiski.

* *National Ztg.* oświadcza, iż stronnictwo narodowo-liberalne, którego jest organem, nie pójdzie pod sztandar Bismarka, bo nie może się kojarzyć z człowiekiem, który chce burzyć cesarstwo niemieckie dla tego tylko, że go usunięto od władzy. W dalszym ciągu swego artykułu odrzuca *National Ztg.* z oburzeniem propozycję pisma *Hamb. Nachr.*, zalecającą stronnictwu narodowo liberalnemu, aby się skupiło dokoła Bismarka.

(Telegramy z innych pism.)

Wiedeń 27. maja. Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu międzynarodowego kongresu pocztowego oświadczył niemiecki sekretarz stanu, Stephan, że przez zaprowadzenie bezpośrednich poczt okrętowych między Niemcami a północną Ameryką zrobiono wielki postęp techniczny, gdyż parowiec hamburgskiego towarzystwa „Packetfahrtgesellschaft“ odbył podróż z Southamptonu do Nowego Jorku w 6 dniach i 14 godzinach, a więc wyprzedził o 1 godzinę i 55 minut najszybsze parowce, jakie dotychczas tędy kursowały. (*G. L.*)

Londyn 27. maja. Izba gmin 78 głosami przeciw 52 odrzuciła zwalczany przez rząd wniosek, aby kobietom przyznać prawo wyboru do rad w hrabstwach. (*G. L.*).

Berlin 27. maja. *Hamb. Nachr.* nie przestają występować przeciwko traktatowi handlowemu austrjackiemu i oświadczają, że obecnemu niepokojowi oraz podrożeniu zboża może położyć kres tylko oświadczenie, że traktat nie dotknął ceł zbożowych. (*G. L.*)

Berlin 27. maja. Cesarz Wilhelm zawiadomił własnoręcznem pismem królowę rejentkę Emmę, iż dnia 28. czerwca przybędzie do Amsterdamu. (*G. L.*)

Rada państwa.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Na poniedziałkowem posiedzeniu izby poselskiej — jak to już nam doniósł telegram — nastąpił stanowczy wybór prezydjum izby. Na 237 głosujących został dr. Smolka wybrany prezydentem 235 głosami; dwie kartki oddano próżne. Pierwszym wiceprezydentem wybrany baron Chlumecky 187 głosami na 210 głosujących; 23 kartki oddano próżne. Drugim wiceprezydentem wybrany dr. Kathrein 178 głosami na 189 głosujących. Wybrani w krótkich słowach podziękowali izbie za dowód zaufania.

Z kolei odbyły się wybory. Z członków Koła polskiego zostali wybrani: do komisji dla reformy wyborczej: Jędrzejowicz, Stadnicki, Klucki, Włodzimierz Gniewosz i Tyszkowski; do komisji dla ustawy karnej: Eugenjusz Abrahamowicz, Byk i Piniński; do komisji prasowej: Sokołowski, Rapaport, Rutowski i Weigel; do komisji dla zmiany regulaminu izbowego: Skarszewski, Dawid Abrahamowicz, Edward Gniewosz, Chrzanowski i Rapaport; do komisji kolejowej: Biliński, Gołuchowski, Jaworski, Szczepanowski, Wolański, Hompesch i Henzel.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 27. maja. Mąż artystki Fischer, która skończyła samobójstwem, aktor Pauly, usiłował odebrać sobie życie.

Paryż 27. maja. Strejk woźniców omnibusowych przybiera znaczne rozmiary. Publiczność stoi po ich stronie, w komisji parlamentarnej przeszedł wniosek wzbraniający woźnicom dłuższej pracy na 12 godzin dziennie.

Berlin 27. maja. Z Bremy zwrócono około 150 polskich wychodźców do kraju. W Szpandawie przyszło do okropnych scen. Ludzie ci rzucili się na ziemię i nie chcieli powracać. Musiano rekwirować wojsko i dopiero przy tegoż pomocy udało się emigrantów wyekspedjować.

Sofja 27. maja. Żądanie władz bułgarskich o wydanie Rizowa i Nojarowa, podejrzanych o zamordowanie Belczewa, załatwił rząd rumuński w ten sposób, że ich obu ze swych granic wydalił.

Bukareszt 27. maja. Minister wojny zażąda bardzo znacznego kredytu, dla dokończenia obwarowań.

Londyn 27. maja. W Nankinie stosunki przybierają groźną postać. Europejczycy opuszczają gromadnie miasto. Odeszły tam angielskie okręty dla bronienia chrześcjan.

Wiedeń 27. maja. Wolny agrarny związek (Lienbachera) ogłosił swój komunikat i w nim, celem usunięcia wszelkich nieporozumień, oświadcza, że związek ten nie stoi bynajmniej w sprzeczności z istniejącemi stronnictwami, ani też nie ma żadnych politycznych celów. Celem jego jest tylko połączyć wszystkich reprezentantów włościan, tudzież innych posłów sprzyjających włościanom, do wspólnego działania w kwestjach rolniczo-ekonomicznych. Wobec przykrego położenia, w jakiem znajduje się stan włościański wszystkich narodowości, uważa związek agrarny za obowiązek wszystkich posłów z kuryj włościańskich wspólnie szukać sposobów, jakimi możnaby ulżyć włościanom. Wolny związek agrarny nie może nawet przypuścić, aby przez takie połączenie posłów, należących do różnych stronnictw ich polityczne, albo narodowe interesa mogły być na szkodę narażone, albo aby ci posłowie mogli stanąć w kolizji z uzasadnionemi żądaniami swych stronnictw.

Budapeszt 27. maja. Sejm węgierski przyjął projekt ustawy o pomnożeniu miedzianej monety zdawkowej.

Londyn 28. maja. Wobec tego, że wczoraj dekret rozwodowy pani O'Shea, otrzymał z dniem wczorajszym moc prawną, nie stoi małżeństwu Parnella z nią nic już na przeszkodzie.

Petersburg 28. maja. Pobiedonoscew wygotował projekt do ustawy, mocą której żydów przymusza do święcenia niedzieli, a pracowania w sobotę. Wedle tej ustawy święcenie sabatu byłoby wprost wzbronionem.

Bukareszt 27. maja. Minister wojny zażądał od izby kredytu 45 miljonów franków na wykończenie fortyfikacji kraju i uzbrojenie fortec.

Sofja 27. maja. Skutkiem zażądania rządu bułgarskiego, wydania emigrantów bułgarskich Rizowa i Nojarowa, jako podejrzanych o zamordowanie ministra Belczewa, zbadał rząd rumuński wszystkie akta tej sprawy, tudzież wniosek sędziego śledczego, aby Rizowa i Nojarowa nie wydać Bułgarji i postanowił obu tych ludzi wydalić z Rumunji. Rizowa odwieziono już do grany rosyjskiej.

Belgrad 27. maja. Wbrew przedstawieniom prasy rządowej, wzburzenie, jakie wywołało wydalenie Natalji w całym kraju, a nawet w stronnictwie rządowem, jeszcze trwa ciągle, a do podniesienia się jego przyczynia się oprócz nietaktownego sposobu, w jaki Natalję wydalono, także i ciągle wzrastający ciężar podatkowy.

Z wielkim tylko trudem przytłumione przesilenie gabinetowe, grozi wybuchem.

Berlin 27. maja. W sejmie oświadczył minister finansów, że ostateczne zamknięcie rachunków budżetowych okaże tylko 13 miljonów marek nadwyżki dochodów, a nie 33 miljony, jak się spodziewano.

Dyrektor ministerjalny Schulz, oświadczył że prawdopodobnie jeszcze w tym roku rozpoczną się roboty około budowy kanału, mającego połączyć Ren z rzeką Ems.

Wiedeń 27. maja. Giełda zbożowa. Pszenica na jesień 9·98, żyto na jesień 8·61, owies na jesień 6·46, kukuruda na maj 6·65, na sierpień 6·75. Rzepak na wrzesień 16·50.

Londyn 27. maja. W ubiegłym tygodniu zmarło na influenzę 319 osób. W przeszłym tygodniu zmarło ich 266.

Paryż 27. maja. Gwałtowna eksplozja w rafinerji nafty w Clere pod Dunkierką zniszczyła fabrykę i dziewięć domów. Dziesięć osób zginęło w płomieniach i pięćdziesiąt jest rannych.

Owemu młodemu panu, który na widok ciężkim wypadkiem dotkniętego męża mego na tutejszym dworcu kolejowym ofiarował 50 zł. dla rodziny, składam mojem i dwojga dzieci imieniem na tej drodze publiczne podziękowanie.

Leokadja Sernicka,
żona konduktora kolei Karola Ludwika.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 27. Maja 1891 r.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	216 75	219 75
„ lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	240 50	243 50
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	310 —	313 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 80	101 50
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	108 90	109 60
„ hip. galic. 4½% w. a. los. w 50 lat	98 40	99 10
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 90	99 60
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
„ „ „ „ 4-proc. w. a.	97 60	98 30
„ „ „ „ 4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 70	96 40
„ „ „ „ 4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	99 90	100 60
„ „ „ „ 4-proc. w. a. los. 56 l.	95 50	96 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	60 50	62 50
„ „ „ „ 2½% „	53 —	— —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a los. w 15 lat.	49 —	52 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 70	105 40
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	93 50	94 20
Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	101 25	101 95
Komunalne Banku kraj. 5% w. a.	101 —	101 70
Pożyczki kraj. 6% w. a.	104 50	— —
„ „ 4½% w. a.	98 50	99 20
„ „ 4% w. a.	91 50	92 20
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	23 50
„ Stanisławowa	26 25	28 25
Monety.		
Dukat cesarski	5 50	5 62
Napoleondor	9 28	9 43
Pół imperjał	9 50	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 37	1 47
„ „ papierowy	1 37	1 47
100 marek niemieckich	57 50	58 10

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 27. Maja 1891 r. (godz. 2 min. — po południu).	dzisiejsze	z dnia poprz.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	91 —	90 75
„ węgierskie banku kredytowego	345 75	348 25
„ Banku anglo-austrjackiego	158 25	157 50
„ Unionbanku	233 —	236 75
„ kolei Karola Ludwika	217 75	218 —
„ kolei północnej	283 —	283 —
„ kolei południowej (Lombardy)	102 62	101 50
„ kolei państwowej	275 50	274 62
„ kolei lwowsko-czerniowieckiej	241 —	240 50
„ kolei węgiersko - północno - wschodniej	198 —	198 —
Losy tureckie	— —	— —
Losy komunalne wiedeńskie	151 —	151 —
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	159 50	159 25
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	106 25	105 25
Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal)	217 75	217 50
Losy regulacji Cisy	— —	— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	213 —	212 75
Renta węgierska złota 4-proc.	105 —	104 70
Akcje Bankvereinu	114 —	113 25
Rosyjski rubel papierowy	1 39¼	1 39½
Losy premiowane węgierskie	— —	— —
Akcje kredytowe	301 —	298 87
Renta papierowa	— —	— —
Marki	— —	— —
Napoleondery	9 35	9 35
Berlin, dnia —. Maja 1891 r. (godz. — min. — po południu).		
Rosyjski rubel papierowy	— —	— —
Akcje austrjackie kredytowe	— —	— —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	— —	— —
Akcje kolei południowej (Lombardy)	— —	— —
Rosyjska pożyczka wschodnia	— —	— —

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH.

ważny od dnia 1. Października 1890 r. podług zegaru lwowskiego.

Do Lwowa przychodzą:	P. posp. wzgl. kurjer.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany
Z Krakowa	4·08	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30	9·15) p.m.	
„ „ na Podzamcze	2·10	7·16	2·53)	
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Suchy, Chyrowa i Stryja		8·30		
Z Suchy, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		3·30		
Z Budapesztu, Munkacza, Ławocznego, Stróża, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i Stanisławowa		12·08		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·58		
Z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·00	2·00		
Z Bełzca i Sokala				5·41
„ „ we wtorki i piątki				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·50) p.m.	10·35
„ „ z Podzamcza	4·22		10·15)	11·05
Do Stryja, Chyrowa, Stróża, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		5·50		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy		10·20		
Do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisł. i Husiatyna		8·45		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna	9·16	4·30		
Do Stanisławowa, Husiatyna, Czerniowiec i Suczawy		10·16		
Do Bełzca i Sokala				8·03
„ „ we wtorki				4·48
„ „ w piątki				2·29

Uwaga: Godziny oznaczone grubemi literami, oznaczają porę nocną od godziny 6. wieczór do 5. minut 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei Państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji ...

CENY ZBOŻA

z dnia 27. Maja 1891 r.

	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	10·10—10·80	9·20—10·50	8·75—9·90	10·—11·—
Żyto	7·30—8·—	6·75—7·65	7·20—7·60	7·50—8·10
Jęczmień	6·25—7·—	6·——6·15	5·75—6·50	6·25—7·25
Owies	7·50—7·70	7·——7·25	6·40—6·75	7·50—8·—
Groch	—·——·—	6·—10·—	6·—10·50	6·30—9·75
Wyka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Rzepak	13·50—14·—	13·25—13·75	13·30—14·—	13·65—14·15
Lnianka	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz czerw.	42·—52·—	41·—48·—	41·—47·—	42·—52·—
Konicz biała	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—
Konicz. szw.	—·——·—	—·——·—	—·——·—	—·——·—

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. —·— do —·—.

Okowita za 10.000 litrów pr. loco Lwów 14 na termina 17 zł. 18·— do 19·50 zł.

Popyt na gotowy towar z natychmiastową dostawą.

Podziękowanie.

Nie będąc w stanie każdemu z osobna podziękować wszystkim naszym Przyjaciołom, którzy z powodu zgonu śp. naszego ukochanego męża, ojca itd.

Karola Völkera
obywatela i jubilera

nam swoje szczere współczucie okazali, jakoteż i P. T. szanownej publiczności za liczny udział w pogrzebie, składamy niniejszem nasze głębokie i najgorętsze podziękowanie.

Stroskana rodzina.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Un professeur de français accepterait volontiers pendant les six semaines des vacances, une place soit a la campagne, soit pour voyager. Il préférait cependant un emploi sedentaire. S' adresser a l' Administration du „Dziennik Polski."

Liszaje wszelkie, słabości skóry, wyrzuty skórne, usuwa ogólnie ulubione mydło fiołkowe i woda fiołkowa, wyrobu Adolfa Pokornego, magistra farmacji. Lwów Wałowa 15 Cena mydła fiołkowego 40 ct. Wody fiołkowej 60 ct.

Obszar dworski w Bełzcu, poczta Białykamień ma do sprzedania 4-konną młocarnię wraz z kieratem w dobrym i używalnym stanie i odstawą do Krasna za 250 zł. 424

Piernik bez wszelkich dodatków, najstosowniejszy do wód mineralnych, mleka, herbaty, polecany przez lekarzy jako najlepszy środek do trawienia, paczka 12 ct. poleca cukiernia Zimmera, ul. Akademicka, Lwów, (oraz w budce wód mineralnych w ogrodzie Jezuickim)

Zakład fotograficzny Karola Roszkiewicza, istniejący od lat 7 we Lwowie, został przeniesiony z placu Marjackiego l. 3 do nowe wybudowanego Atelier w hotelu Europejskim w parterze i urządzony podług najnowszych wymagań z aparatami błyskawicznymi, światło zaś dzienne do zdjęć fotograficznych zastosowane do nowoczesnej sztuki na wzór pierwszorzędnych zakładów zagranicznych. 414

Maturzysta zawodu nauczycielskiego — młodzieniec z dobrem wychowaniem i przyzwoitem znalezieniem się — oddający się już od dłuższego czasu lekcjom w najporządniejszych domach — poszukuje natychmiast lekcji tylko do końca wakacyj w porządnym domu na wsi. Przez ten czas jest w stanie przygotować należycie chłopczyków do parvy i podać takowym gruntowne początki: a panienki przysposobić do klas wydziałowych. Na żądanie uczy rozmawiać po niemiecku i może najbardziej wygórowanym żądaniom zadość uczynić. Łaskawe prędkie zgłoszenia z wymogami przyjmuje pod: „Ora et labora!" poste restante Tarnopol, najdalej do 3. czerwca b. r.

Realność do sprzedania. Ulica Kocha nowskiego 13. 417

Piwo Bawarskie na szklanki i na flaszki litr 40 ct., flaszka 20 ct. Piwo pilzneńskie z browaru akcyjnego litr 34, flaszka 17, poleca się zawsze świeże Hotel angielski we Lwowie. 422

Czterech rządców ekonomicznych z najlepszymi rekomendacjami poleca Jaśnie Wielmożnym Panom Biuro wywiadowcze Cezara Bilewicza, ulica Krakowska l. 1. Lwów. 421

Ekonom rutynowany, w sile wieku, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami z dłuższą praktyką, obznajomiony z gospodarką lasową, jako też z pomiarami pól i lasów, z wyższem wykształceniem w rachunkościach poszukuje posady ekonoma, przełożonego obszaru dworskiego, kontrolora lub do lasowości i t. p. Łaskawe zlecenia proszę: L. A. Z. poste restante Żelechów wielki. 423

Ucznia z dobrego domu i z uczciwemi zasadami, który ukończył 4 klas gimnazjalnych lub realnych poszukuje dom ajencyjny i komisowy: Edwarda Gebhardta, we Lwowie, ulica Wałowa 2.

Rządzca gospodarski z kilkoletnią praktyką z renomowanych gospodarstw, obecnie zarządzający arentem 5000 mórg magd. znający się na tuczeniu inwentarza, uprawie roli, drylowaniu itd. poszukuje posady od 1. lipca 1891 Łaskawe oferty uprasza: Tomasz Stefaniak, rządzca Grylewa pod Wągrowcem w W. ks. Poznańskiem. 412

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie,** większe i mniejsze z odpowiedniem pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię. Wozownię** wynajmuje Zarząd realności *Emila Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—12. i 3.—5.

Ulica Zimorowicza 4. I. piątro. Pokój z nyżą i sionką. 418

3, 4 pokoje z przynależnościami. Ulica Kraszewskiego 25. 420

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 złr.
Znakomite WYSIEWKI z herbat
½ kilo 1·40 i złr. 1·70
poleca HANDEL 1025 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Szósty zeszyt dzieła Sozańskiego: **„Wykład polit. geografji, rządu i administracji dawnej Polski, przy końcu istnienia całego państwa",** wyszedł właśnie.
Można go nabywać w księgarniach lwowskich i krakowskich.
Główny skład u Gebethnera w Krakowie.
Cena 80 ct. 1472
Wyjdą jeszcze dwa lub trzy zeszyty.

Tannen- und Fichten-
Erzeugniss von einer grosseren Säge auf ein oder mehrere Jahre per Cassa zu kaufen gesucht oder auch
Sägewerk
zu pachten, eventuell mit Holz oder Wald zu kaufen gesucht Ausführliche Zuschriften unter „Holzkaufer 100" an die Annoncen-Expedition von Heinrich Schalek, Wien, I., Wollzeile 11.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki ślubne, kompletne wyprawy weselne,
oraz wszelkie
biżuterje ze złota i srebra
poleca po najprzystępniejszych cenach
JAN JARZYNA
jubiler i złotnik, 1002
we Lwowie, hotel Europejski, pl. Marjacki.

Główna ajencja anonsów
we Lwowie 1477
„IMPRESSA"
dla ogłoszeń spraw handlowo-przemysłowych w krajowych dziennikach.
Przyjmuje i wykonuje wszelkie **anonse, reklamy, oznajmienia** tanio, dobrze i punktualnie; nadmieniając, że tylko to podaje do publicznej wiadomości, co jest oparte na pewnych i niezbitych danych, a pochodzące od renomowanych firm krajowych lub osób wiarygodnych ku dobru powszechnemu. Polecając się łaskawym względom Szanownej P.T. Publiczności.
„Impressa"
ajencja anonsów we Lwowie.

Hotel Krakowski

we Lwowie, przy placu Bernardyńskim obok toru kolei konnej w centrum miasta położony.

Zarząd hotelu zawiadamia Szanowna P. T. Publiczność, iż obniżył ceny za pokoje gościnne w ten sposób że za pościel i usługę osobno się nie opłaca, tak, że można dostać pokój z pościelą i usługą od 50 ct. za dobę począwszy.

W hotelu tym są do najęcia umeblowane pokoje kawalerskie z usługą i pościelą, począwszy od 10 zł. a. w. miesięcznie.

Dziękując za dotychczasowe łaskawe względy Szanownej Publiczności poleca się nadal. 1376

Zarząd hotelu krakowskiego.

Główny skład nafty salonowej i gospodarskiej.

Plac Marjacki i ulica Sobieskiego we Lwowie.

R. DITMAR

we Lwowie
Ces. król. uprzywilej. fabryczny
SKŁAD LAMP
poleca
do ogrodów i kręgelni
LATARNIE, LAMPY, LICHTARZE
jakoteż 1415
LATARNIE
do oświetlenia ulic.
Rysunki na żądanie bezpłatnie.
Wysyłka za zaliczką.




Plac Marjacki i ulica Sobieskiego we Lwowie.

Wyłączna sprzedaż R. Ditmara niewybuchującego petrolu.

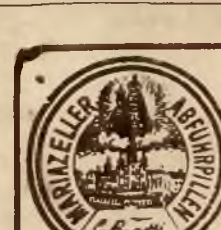
TOWARZYSTWO POWROŹNICZE W RADYMNIE

Stowarzyszenie zarejestrowane z poręką ograniczoną i subwencjonowane przez Wysoki Wydział krajowy we Lwowie
poleca swoje
wyroby powroźnicze i sieciarskie
tudzież
pasy do maszyn, gurty do wybijania wózków, chodniki na korytarze i t. p.
w najlepszej jakości po cenach umiarkowanych.

W skutek powrotu stypendysty naszego, posłanego kosztem Wysokiego Wydziału krajowego, z fabryk powroźniczych w Pöchlarn i Wiedniu, jesteśmy w możności dostarczać najozdobniejsze nawet, a dotąd w kraju niewyrabiane artykuły powroźnicze, jako to: sieci do polowania, na konie, żałubnie, szpagaty kolorowe, aptekarskie, węże do sikawek, torebki myśliwskie, nakrycia salonowe na stół, hamaki, bez guzów i t. d. po cenach umiarkowanych.

Przestroga! Ponieważ doszło do naszej wiadomości od bardzo poważanych osób, że handlarze wyrobami powroźniczemi wątpliwej wartości w Radymnie, podszywając się pod naszą firmę potworzyli po całym kraju sklepy z wyrobami powroźniczemi zasilając lichemi towarami z domieszką juty i kłaków P. T. Publiczność — przeto przestrzegamy każdego, że nikomu nie powierzyliśmy wyrobów naszych na sprzedaż — prosimy zatem z całem zaufaniem udawać się wprost do naszego Towarzystwa, gdzie tylko wyroby powroźnicze z czystych silnych konopi i pod kontrolą ludzi zaprzysięgłych wykonywane bywają, a cenniki na żądanie odwrotnie darmo i opłatnie wysoła się. 1000

DYREKCJA:
Ks Leon Pastor. Marceli Swiechowski.



MARYACELSKIE
Pigułki przeczyszczające
(pilulae laxantes mariaz.)
Wolne od szkodliwych składników, przyjemny pomocniczy środek przy nieregularnym stolcu, zatwardzeniu i ztąd wynikłych dolegliwościach czego daje rękojmię wielka wziętość, rozliczne używanie, jak również wielostronne lekarskie recepty. Bezpośrednie i łagodne działanie bez boleści i rznięcia w brzuchu. Prawdziwość stwierdza poboczna marka ochronna. Cena pudełka **20 cent.,** zwój z 6 pudełek **1 złr.** Z poprzednią wysyłką należytości kosztuje wraz z bezpłatną przesyłką zwój złr. **1.20,** 2 zwoje złr. **2.20.** 3 zwoje złr. **3.20.**
Aptekarz C. BRADY. Kromieryż (Morawa).
Składniki są wymienione.
Do nabycia w aptekach.

IWONICZ

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY

Szczawy alkaliczno słone, jod i brom zawierające,

skuteczne w chorobach skrofulicznych i ich złośliwych następstwach, w chorobach skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie, nieżytach błon śluzowych, zapaleniach stawów i okostnej, oraz w rozlicznych chorobach kobiecych.

Kąpiele mineralne, wzbogacone nowo odkrytem wgłębi 371 mtr. źródłem słono jodowem o niewyczerpanej obfitości, kąpiele borowinowe, tuszowe i basenowe.

Mleko żętyca Inhalatorium.

Znakomita stacja klimatyczno-lecznicza.

Instytut leczniczo-pedagogiczny dla chłopców pod kierunkiem prof. gimn. lwowskiego dra Weigla i lekarza zakładowego.

Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony od 20. maja do końca września. Mieszkania w 1-szym i ostatnim sezonie tańsze.

Rady lekarskiej udzielają dr. Klemens Dębicki, lekarz zakładowy i dr. Kazimierz Kaden.

Składy wód mineralnych, soli i ługu na kąpiele domowe we wszystkich aptekach i handlach wód w kraju i zagranicą.

Prospekta opłatnie rozseła Dyrekcja. 1377

Wiosenne transporta!
Pończoch, Skarpetek i Pończoszek dziecinnych
poleca
Skład płócien, stołowej bielizny i gotowej bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej
M. BEYERA i Spółki
Lwów, ulica Karola Ludwika l. 1. 1325

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

M. KLARFELD

we Lwowie 1021
przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,
kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.
Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.
Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.



Parkiety i posadzki deszczułkowe
oraz
wszelkie wyroby stolarskie
jako to: okna, drzwi i t. d., jako też opaski do drzwi i listwy podłogowe — poleca:
FABRYKA PAROWA
BRACI WCZELAK
we Lwowie. 1447

PUSTOMYTY

(Stacja kolejowa pod Lwowem na drodze do Stryja).

Zakład kąpieli wód siarczanych i żelaziste-borowinowych, oraz wodoleczniczy.

Kąpiele w Pustomytach uznała chlubnie „komisja krakowskiej wystawy lekarskiej."

Lekarz ordynujący Dr. Jan Prus, — specjalista chorób nerwowych i wewnętrznych, b. asystent kliniki chorób wewnętrznych Uniwers. Jagiellońskiego Lwów, ul. Kościuszki l. 7. **Sezon otwartym zostaje 20. Maja.**

W parku zakładowym jest stacja kolei, jazda ze Lwowa trwa 27 minut, i kosztuje I. klasa 60 ct., II. kl. 40 ct. i III. kl. 20 ct.

Pociągi kolejowe odchodzą ze Lwowa według zegaru lwowsk. rano o godzinie 5·50 i 10·20, a wieczorem o godzinie 8·45, — zaś przychodzą z Pustomyt do Lwowa rano o godz. 8·26, po południu o godz. 3·36, i w nocy o godz. 12·8.

Zakład zaopatrzony **w telefon łączący ze Lwowem,** listy odbierają się z pocztowych wagonów i ekspedjują się w miejscu.

W pośród wielkiego, przeważnie szpilkowego parku znajdują się domy z mieszkaniami od 1 do 3 i ściu pokoi, niektóre z nich z kuchniami, a wszystkie umeblowane wygodnemi meblami, zaopatrzone elektrycznymi dzwonkami, usługa męzka i kobieca. W jednym z domów restauracja pod dozorem zarządu kąpielowego zostająca, ceny niższe niż w pierwszorzędnych restauracjach lwowskich. Pianino Pleyela dla użytku gości; ceny pokoi od 40 ct. do 1 zł. dziennie

Nowo urządzone łazienki na rzece „Radwan" odpowiadają wszelkim wymaganiom kuracji hydropatycznej; **wdychiwania rozpylonej wody siarczanej** w odpowiednich przypadkach chorób narządu oddechowego. 143

Wszelkich wyjaśnień udziela na żądanie: **Zarząd zakładu kąpielowego w Pustomytach.**

Kantor wymiany c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 1005

4½% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
5% „ „ bez premji
4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
4½% „ Banku krajowego
4½% pożyczkę krajowa galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
4½% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

TRAWA MIODOWA

(Holcus lanatus)

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina; raz zasiana trwa kilka lat. Jeden korzec wraz z workiem kosztuje 4 złr w. a. Przy zakupnie naraz 10 korcy dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulelowicz,** skład nasion w Bochni. 115

Młyn wodny amerykański

walcowy

najnowszej konstrukcji do wydzierżawienia od 1. lipca 1891, w Zuszycach położony, między Gródkiem a Lwowem, od gościńca murowanego i stacji kolejowej Mszana cztery kilometry oddalony.

Zgłosić się należy do kancelarji Zarządu głównego dóbr arcybiskupstwa łacińskiego we Lwowie. 1470

Jan Kostiuk
poleca swój
Pierwszy Zakład
introligatorski-galanteryjne
we Lwowie
przy ulicy Batorego liczba 26,
że oprócz wszelkiego rodzaju opraw **książek, map, ewangelij i ksiąg kancelaryjnych,** wykonuje do obrazów wszelkich rozmiarów **„Passepartouts"** (kartony wgłębiane); **wprawia do ram obrazy, fotografje** po cenach przystępnych.

Zakład wodoleczniczy

na Klemensówce

w Zakopanem,

istniejący od lat 12, z każdym prawie rokiem powiększa liczbę ubikacyj i uzupełnia urządzenia, jak tego wymaga postęp nauki hygieny i terapji i wzgląd na wygody gości kuracyjnych.

Wody źródlanej dostarcza obficie własny wodociąg Klemensówki, umeblowanie pokoi przyzwoite, łóżka z materacami i sprężynami, kuchnia w własnym zarządzie, odpowiada wszelkim wymogom.

Srodki lecznicze: hydropatja, gimnastyka lecznicza z ortopedją, miesienie, elektroterapja i hipnoza.

Ceny za kąpiele, stół i mieszkanie razem od **3** do **5 zł.** dziennie od osoby wedle wyboru pokoju. **Do 15. czerwca o 10% zmniejszone**

Kierujący lekarz i właściciel zakładu

1399 **Dr. Wenanty Piasecki.**

SZCZAWNICA

w powiecie Nowotarskim w Galicji,

powszechnie znany zakład zdrojowo-kąpielowy klimatyczny, żętyczny i kefirowy,

położony w pięknej górskiej okolicy, otoczony górami, odznaczający się orzeźwiającem powietrzem,

z siedmiu zdrojami silnej szczawy sodowo-solnej i sodowo-żelazistej,

zalecony przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych, w chorobach narządów oddychania, trawienia, dróg moczowych i innych.

Liczne, nie drogie, a porządnie urządzone mieszkania zakładowe i w domach prywatnych właścicieli, przes ło 850 pokoi, trzy główne restauracje i kilka drugorzędnych. Lekarzem zakładowym jest **dr. Władysław Ściborowski,** p ó z n ego ośmiu lekarzy udziela chorym rady lekarskiej. **Stała apteka** w miejscu, a druga w Krościenku: mleko, żętyca, kumys, kefir. **Zakład inhalacyjny, solankowy** powietrza zgęszczonego, i rozrzedzonego, tu zież powietrza zawierającego części balsamiczne igliwiowe, wreszcie leków rozpylonych, urządzony i utrzymany przez spadkobierców **dra Janochy. Zakład wodoleczniczy przez dra Kołączkowskiego** w roku bieżącym rozszerzony, łazienki z kąpielami ciepłemi, żelazistemi i borowinowemi, oraz natryskami letnimi i zimnymi; kąpiele rzeczne w **Dunajcu** i bliższym zakładu **Ruskim Potoku.**

Czytelnia czasopism, wypożyczalnia książek, klub szczawnicki dla zabawy, **muzyka** miejscowa, **teatr krakowski,** zebrania towarzyskie, koncerta, **pracownia fotograficzna A. Szuberta,** poczta i telegraf w miejscu, sklepy wszelkiego rodzaju.

Wycieczki w urocze okolice Szczawnicy. **Komunikacja** z Krakowem i Lwowem, koleją żelazną do Starego Sącza, zkąd 42 kilometrów wybornym gościńcem na miejsce.

Codzień **przychodzą** i **odchodzą** karety ze Starego Sącza i Krakowa.

Pora zdrojowa trwa od 20. maja do 20. września,

Ceny mieszkań zakładowych od dnia 20. maja do 20. czerwca i od 20. sierpnia do końca sezonu o trzecią część niższe.

Od taksy zdrojowej tylko te osoby mogą być uwolnione za okazaniem legalnego świadectwa ubóstwa, które **w tym czasie** bawią w zakładzie.

Zamówienia na mieszkania przyjmuje **Zarząd zakładu zdrojowego** przez Stary Sącz w Szczawnicy i zarząd zakładu zdrojowo kąpielowego w Szczawnicy na **Miedziusiu.**

Zamówienia na wodę mineralną adresować wprost do **H. Mattoniego w Wiedniu,** albo za pośrednictwem zarządu zakładu zdrojowego w Szczawnicy. 1365

L. 20.540/91.

Rozpisanie ofert

na wydzierżawienie krajowych opłat konsumcyjnych.

Na mocy ustawy z dnia 20. marca 1891 r. (Nr. 35 Dz. u. kr.) pobierane będą od dnia 1. lipca 1891 r. do dnia 31. grudnia 1894 na rzecz funduszu krajowego samoistne opłaty konsumcyjne od napojów spożywanych w kraju, a mianowicie:

1 od rumu, araku, koniaku, likierow, tudzież wszelkich innych gorących spirytusowych napojów słodzonych bez różnicy stopnia **w kwocie 1 zł. od hektolitra.**

2. od piwa wszelkiego rodzaju **w kwocie 50 ct. od hektolitra.**

Pobór tych opłat unormowanym zostanie rozporządzeniem wydać się mającem przez c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym, które w Dzienniku ustaw krajowych wkrótce ogłoszonem zostanie.

Wydział krajowy postanowił pobór opłat pomienionych wydzierżawić za ugodzoną ročznie kwotę ryczałtową, a to albo całymi powiatami politycznymi albo okręgami akcyzowymi dla podatku konsumcyjnego państwowego, jednak wedle możności mieszczącymi się w granicach powiatów politycznych, albo nareszcie dzierżawnymi obszarami propinacyjnymi i to na cały czas dozwolony ustawą, albo na krótszy, nie mniejszy jednak jak od dnia 1. lipca 1891 do dnia 31. grudnia 1892.

Oferty na całe powiaty będą miały pierwszeństwo; w ogólności oferty na większe okręgi dzierżawne będą uwzględnione przed mniejszemi przy równych warunkach.

Spis okręgów dzierżawnych dla podatku konsumcyjnego państwowego można przeglądać w Radach powiatowych lub w Nadzorach c. k. straży skarbowej, zaś spis dzierżawnych obszarów propinacyjnych w c. k. Starostwach i Urzędach podatkowych

Wzywamy zatem wszystkich pragnących wydzierżawić pomienione opłaty w kraju, szczególniej zaś gminy posiadające własne prawo propinacji i dzierżawców propinacji, aby deklaracje opieczętowane, których wzór otrzymać można w biurach Wydziałów Rad powiatowych, wraz z kwotą stanowiącą 10% oflarowanej rocznej ceny dzierżawnej, jako wadjum **najdalej do dnia 10. czerwca 1891 r.** wnieśli do Wydziału krajowego.

Lwów, dnia 22 maja 1891 r.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Mydło Królewskie Thridace. Mydło Velontine.

NIEPORÓWNANIE WYŻSZE NAD WSZELKIE INNE MYDŁA

VIOLET

poświadczone przez znakomitości lekarskie i uznane za najlepsze przez użycie od pół wieku.

MYDŁA te mają własność nadawania powłoce ciała

BIAŁOŚCI, JĘDRNOŚCI i DELIKATNOŚCI

Wyroby Perfumeryjne domu

VIOLET

Fabrykant perfum 29, Boulevard des Italiens w Paryżu.

Dostać można w głównych miastach całego świata.

UNIKAĆ FAŁSZERSTW.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.